Rok II. Warszawa — grudzień 1934. (20 listopada) Nr. 10.



Praca harcerska wśród młodzieży wiejskiej.

Rośniemy w siły. Znak nasz — harcerski krzyż, — oraz hasło nasze „Czuwaj“ zna dziś każde nawet może najmniejsze miasteczko Polski. Obozy nasze, stałe i wędrowne, sprawiły, że i wieś zna harcerzy i chętnie ich gości u siebie.

W szeregach naszych grupujemy obecnie ponad 150 tys. młodzieży żyjącej w granicach państwa polskiego i przeszło 50 tys. żyjącej poza granicami państwa.

Zapowiadamy jeszcze ofenzywę, — ofenzywę, która ma nas uczynić potężnym związkiem młodzieży, zaprzągniętej w służbę Bogu, Polsce i bliźnim — intensywnie pracującej dla potęgi Rzeczypospolitej.

Gdzież skierujemy główny „atak“? — Jaki to teren będzie „polem“ tej szlachetnej „walki“?

Ofenzywa nasza nie będzie miała wiele pracy wśród młodzieży miejskiej — zwłaszcza szkolnej. Teren ten opanowaliśmy już dość silnie, a na „robienie“ wielkich, „ludnych“ drużyn o wątpliwej wartości wszystkich ich członków nie pójdziemy. Chcemy bowiem pozostać wiernymi naszym wypróbowanym już metodom pracy harcerskiej i wybierać do drużyn element możliwie najlepszy.

Czekają więc na nas inne „tereny“. Jakie? — Oto ośrodki fabryczne, gdzie jeszcze mamy wiele do zrobienia, a praca to najwdzięczniejsza: młódź robotnicza, wychowana w drużynie harcerskiej od wczesnych lat, pozostaje Idei harcerskiej bodaj czy nie najwierniejsza.

Czeka nas wieś. Wieś? — zapyta może kto z Was. Przecież młodzież wiejska ma swoje różne Koła, Stowarzyszenia, Związki... Pocóż tam pchać się z harcerską robotą?

Otóż chcę na to pytanie odpowiedzieć:

Prawda, że młodzież wiejska jest silnie zorganizowaną. Bardzo liczne Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, Koła Młodzieży Wiejskiej czy oddziały Związku Strzeleckiego obejmują pokaźny zastęp tej młodzieży (bo około 300 tys. młodzieży męskiej łącznie). Lecz jest to młodzież przeważnie starsza, młodzież w wieku ponad lat 17, — a więc młodzież, którą wychowywać już trudno.

Brak natomiast organizacji młodzieżowej, którąby skupiając w swych szeregach młodzież młodszą (chłopców w wieku od 8—17 lat), mogła skutecznie oddziaływać na te setki tysięcy chłopców wiejskich.

Do tego zadania powołanem jest harcerstwo. Powołanem jest dlatego, że ma doskonałe metody wychowawcze, które z pożytkiem może i na wsi zastosować.

Harcerstwo w przeszłości swojej podejmowało już kilkakrotnie myśl ofenzywy na wieś (dość znaną była swego czasu harcerska druż. wiejska w Książu (chor. poznańska), Niegowici i Sulistrowej (chor. krakowska). Ostatnie sprawozdanie Nacz. Rady Harcerskiej wykazuje, że z końcem r. 1923 mieliśmy wiejskich drużyn harcerzy: pozaszkolnych 12, szkolnych 282, a gromad zuchowych samodzielnych i przy drużynach 290. Te harcerskie środowiska wiejskie skupiały 14.520 młodzieży szkolnej i 1,255 młodzieży pozaszkolnej.

W bieżącym roku — w lipcu — odbył się w Berżenikach na Wileńszczyźnie pierwszy, związkowy kurs dla kierowników pracy wiejskiej. Kurs ten zgromadził 23 uczestników z ośmiu chorągwi Z. H. P.

Krótki czas kursu nie pozwolił na wszechstronne omówienie zagadnienia harcerstwa wiejskiego, — omówiono jednak w zarysach samo środowisko wiejskie, psychikę chłopca wiejskiego w wieku od 11—17 lat, opracowano stopnie młodzieżowe od młodzika do ćwika włącznie, zastanawiano się nad sprawnościami harcerskiemi, które należy wprowadzić w drużynach (głównie z zakresu gospodarstwa wiejskiego).

Konferencja zimowa (jaka odbędzie się w Kościelisku pod Zakopanem, w okresie feryj Bożego Narodzenia) ma uzupełnić prace kursu.

Cóż z dotychczasowych prac możemy podać „terenowi“?

Oto przedewszystkiem pewne wytyczne dla pracy organizacyjnej.

Pracą harcerską chcemy obecnie objąć młodzież wiejską szkolną, organizując ją w gromady zuchów i młode drużyny harcerskie (na stopniu młodzika i wywiadowcy, budując całą pracę). Młodzież, która opuszcza szkołę, może tworzyć drużyny starszych chłopców (14—17 lat) a praca w tej drużynie będzie ogniskowało się około stopnia ćwika i sprawności „zawodowych“, podnoszących ogólne przysposobienie chłopca do życia i pracy na wsi. W wyjątkowych tylko wypadkach, o ileby warunki na to pozwalały, tworzylibyśmy wiejskie gromady starszoharcerskie.

W pracy tej nie chcemy wytwarzać atmosfery tarć, zadrażnień i walki z istniejącemi na terenie wsi organizacjami młodzieżowemi, żadną miarą nie dopuścimy do tego, aby naszą praca miała stać się zawinioną z naszej strony przyczyną jakichkolwiek nieporozumień w łonie młodej wsi.

Pracę harcerską podejmiemy tylko tam, gdzie będą istniały odpowiednie warunki. Dlatego przeprowadzimy dokładny „harcerski wywiad ternu“. Przeprowadzą go drużyny miast, przeprowadzą go harcerze, kształcący się w mieście a ze wsi pochodzący. Wywiad ten przeprowadzimy w ciągu najbliższych kilku miesięcy (wykorzystamy ferje Bożego Narodzenia, obozy zimowe, wycieczki zimowe). Drużyny miast podzielą się wywiadu na wybranym przez siebie lub przydzielonym im przez Komendy hufców terenie.

Na co zwrócimy uwagę w tym wywiadzie?

Jakie organizacje pracują we wsi? — Jaką grupują młodzież (wiek)? Gdzie mają swe świetlice? — Czem zajmują młodzież? — Jakie jest tętno ich życia i pracy? — Jakie zainteresowanie ze strony zorganizowanej młodzieży? — Kto dane organizacje prowadzi? — Jaki byłby stosunek tych organizacyj i ich kierowników do przyszłej drużyny harcerskiej?

Czy jest we wsi większa liczba młodzieży, któraby chętnie przystąpiła do utworzenia drużyny? — jaka to jest młodzież? — podać wiek, ogólne wyrobienie, jakieś szczególne zainteresowania, ew. nazwiska wybitniejszych chłopców — „przywódców“ gromadek wiejskich, (oczywiście zwracać będziemy uwagę na ich poziom moralny).

Czy jest ktoś, ktoby mógł podjąć się kierownictwa drużyny (podać dokładniejsze dane o tej osobie). Czy ewentualnie znalazłaby się jakaś osoba, któraby mogła pełnić obowiązki opiekuna drużyny kierowanej przez chłopca wiejskiego?

Czy istnieje możliwość uzyskania jakiego lokalu na świetlicę harcerską? Jeżeli tak, podać dokładniejsze dane.

Zbadać warunki materjalne chłopców, jakie mogliby uiszczać opłaty organizacyjne, czy byliby w stanie zakupić sobie mundurki harcerskie przy pomocy starszego społeczeństwa (przedstawienia, sklepik szkolny czy jakieś inne środki zarobkowania)?

Czy chłopcy mogliby wyjeżdżać do miast na wycieczki (skąd wezmą grosz na pokrycie kosztów)? Czy starsi mogliby im dopomóc?

Czy wśród młodzieży prowadzi się t. zw. „Przysposobienie Rolnicze"? Kto to prowadzi i jakie są wyniki? — Jakie zainteresowanie młodzieży?

Czy z danej wsi kształcą się chłopcy w szkołach średnich czy wyższych? Czy są może między nimi i harcerze? — Jeżeli tak, podać ich nazwiska, wiek, adres.

Oto zadania dla drużyn i harcerzy na najbliższą przyszłość. To najważniejsza praca w naszej ofenzywie. Dobry, dokładny wywiad terenu „walki" stanowi w dużej mierze o jej powodzeniu.

Główna Kwatera roześle wkrótce drużynom kwestjonarjusze „wywiadowcze", które drużyny po przeprowadzonym wywiadzie zwrócą Głównej Kwaterze. Będzie to bardzo cenny materjał dla dalszej pracy organizacyjnej jak również programowej.

Główna Kwatera wskaże Chorągwiom, Hufcom i drużynom wioski, na które przedewszystkiem w bieżącym roku trzeba skierować wywiad. Tam też skierujemy po zlocie uderzenie naszej ofenzywy.

Od Was — Druhowi Drużynowi — i od Waszych chłopców zależeć będzie w dużej mierze przyszłość ruchu harcerskiego na wsi.

Dajemy Wam możliwość zaprzęgnięcia drużyny w realną a piękną służbę Polsce. Rozważcie to na zbiórce drużyny.

Czarny Kruk — harcmistrz.

P. S. Z początkiem grudnia otrzymacie dokładniejsze wskazówki o wywiadzie, jaki drużyna Wasza przeprowadzi w jakiejś wiosce. W następnych zeszytach naszego pisma będziecie mogli zapoznać się z programem i metodami pracy harcerskiej wiejskiej. Myśli poruszone w dzisiejszym artykule rozpoczynają cykl artykułów o tej pracy.

Rozważcie na najbliższej Radzie Drużyny, czy nie moglibyście obrać sobie jakiejś wsi w sąsiedztwie Waszego środowiska jako terenu Waszej pracy harcerskiej.

Wszelkie zapytania, spostrzeżenia czy projekty przesyłajcie pod adresem: ks. Marjan Luzar, Nacz. kapelan Z. H. P. — Trzebinia, woj. Krakowskie.

Dzień wdzięczności na zlocie w Spale w roku 1935.

(Zjazd na zlocie b. harcerzy z lat 1910—1918).

Otrzymaliśmy od jednego z instruktorów następujące pismo, które drukujemy i dajemy pod rozwagę organizatorom zlotu ogólno-polskiego w r. 1935.

„Żyje w społeczeństwie wielu organizatorów i kierowników drużyn harcerskich z lat 1910—18 roku. Są to przeważnie ludzie, którzy nie wrócili do harcerstwa, chociaż z niem uczuciowo byli i są związani, ponieważ inna poważniejsza czekała ich praca. Po skończonej wojnie i odzyskaniu niepodległości stanęli oni do pracy na wszystkich jej odcinkach w nowobudującem się państwie. Do pracy tej wnosili i wnoszą dużo pierwiastku harcerskiego. Praca ta była i jest tak ciężka, że nie wszyscy mogli nawiązać łączność z drużynami.

My młodzi drużynowi znamy ich tylko z kronik i historji swoich drużyn, czujemy, że powinniśmy nawiązać z nimi kontakt ideowy i uczuciowy. Nie wiemy, jak to zrobić. Czujemy tylko, że to być powinno. Wiele rzeczy drogą tradycji ustnej z życia naszyn drużyn oni nam podadzą, pracą obecną się zaopiekują, myśli nowe o pracy dla Polski wysuną.

Dlatego ośmielam się rzucić projekt, **aby jeden dzień na zlocie w r. 1935 był całkowicie poświęcony przyjęciu przez swoje macierzyste drużyny i środowiska tych dla których czujemy najwięcej uczucia t. j. dla pierwszych organizatorów tych drużyn, zastępowych i drużynowych oraz harcerzy z lat 1910—1918.** Każda drużyna na zlocie gorąco ich przyjmie, ognisko drużyny czy środowiska z nimi będzie jednem z najmilszych i mającem duże wartości wychowawcze.

Zaprosimy Ich. Niechaj przynajmniej na jeden dzień do nas przyjadą. Dzień ten będzie uroczysty. **Będzie jednym wielkim hołdem wdzięczności wobec tych, którzy drużyny nasze stworzyli,** będzie „arką przymierza między dawnemi a nowemi laty". Rzucam ten projekt z prośbą o realizację. Program tego dnia obmyślą i podadzą starsi odemnie drużynowi.

Jeden z młodych drużynowych.

Z niniejszym numerem kończymy drugi rocznik „W Kręgu Wodzów". Numer następny ukaże się w zwiększonej ilości stron. Postanowiliśmy bowiem powiększyć ilość stron do 16-tu!

Mając nadzieję, że czytelnicy przyjmą tę inowację z zadowoleniem, prosimy ich, aby poparli nasze wysiłki ulepszenia pisma przez prenumerowanie go i propagowanie.

Kronika.

Wręczenie Harcerskiej Odznaki Honorowej Dowódcy i Oficerom K. O. P.

W dniu 9. XI. 1934 r. odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia harcerskiej odznaki „wdzięczności" Dow. K. O. P. gen. Kruszewskiemu, oraz harcerskiej odznaki honorowej „za zasługę" oficerom K. O. P.

Odznaczenia te my harcerze przyjęliśmy z niekłamaną radością, znając gorące przywiązanie i przyjazną pomoc ze strony K. O. P. dla harcerstwa w czasie obozów na pograniczu wschodniem. (M)

Zjazd Oddziału Śląskiego.

Dnia 28. X. 1934 r. odbył się w Katowicach doroczny Zjazd Oddziału Śląskiego. Zjazd ten wykazał dalszy liczbowy rozrost harcerstwa na Śląsku.

Chorągiew harcerzy liczbowo stoi na II-giem miejscu w Z. H. P., przekraczając liczbę 12 tysięcy harcerzy w 179 drużynach.

Chorągiew harcerek liczy 4.954 harcerek w 118 drużynach.

Zjazd wyraził gorące podziękowanie hm. Jordan-Łowińskiej za pracę harcerską na Śląsku.

Pozatem Zjazd wybrał nowe władze Oddziału w składzie: przewodniczący gen. Zając, wiceprzewodniczący hm. Łowińska i dr. Robel, sekretarz hm. R. Korzeniowski, skarbnik dyr. Ciszewski, komendantka hm. Węglarzówna, komendant Chorągwi harcerzy hm. Grzbiela.

Wystawa w Warszawie.

Wystawę Obozownictwa i Turystyki Harcerskiej w Warszawie zwiedziło ok. 10 tys. osób. Jest to wprawdzie mniej, niż liczono zgóry —(przez cały prawie czas trwania wystawy lały deszcze), ale bądź co bądź liczba pokaźna, która usprawiedliwiła duży wysiłek, włożony w tę pracę.

Głosy prasy były, acz rzadkie, bardzo przecież przychylne.

W przedostatnim dniu Wystawy, w niedzielę, 14 października, odbyło się ognisko starszych harcerek i harcerzy, które zgromadziło ok. 300 osób. Poświęcone było wspomnieniom harcerskim i spojrzeniu w przyszłość. Gawędzili: dh. prezes Zarz. Oddz. Warsz., mjr. J. Wądołkowski o pracy harcerskiej w okresie konspiracji, dh. prezes Zarz. Oddz. Mazowieckiego, mjr. W. Lipiński o okresie legjonowym, dh. Naczelnik Harcerzy A. Olbromski o pracy Związku od czasów wojennych po dzień dzisiejszy. Gawędy nadały ognisku nastrój serdeczny i pełen wiary w moc idei harcerskiej. W śpiewie przodowały 3-cia żeńska i 16 męska drużyna.

O czem wiedzieć drużynowi

HM. BUGAJSKI JAN.

Na szlaku śnieżnych włóczęg...

Śnieg — mróz — słońce — kryształowe powietrze — pęd wśród ostępów leśnych i hal, pogoń za wiatrem, kąpiel w słońcu, śniegu i własnej radości, to zaczarowane królestwo zimy! Chcecie szczęścia, entuzjazmu, hartu dla waszych chłopców — prowadźcie ich na śnieżne szlaki! Któżby nie pragnął tego dla drużyny czy zastępu? Każdy z nas! A więc co robić i jak robić? Jak wejść do zaczarowanego królestwa zimy? Bardzo łatwo — i to na różne sposoby: pieszo, na saneczkach i na nartach za koniem, motocyklem, autem, na nartach. Terenem się nie krępujmy. — Tak płaski jak górzysty dla naszych celów jest dobry. Oczywiście, że teren pagórkowaty lub górzysty ma większe walory niż płaski, ale i na równinie urozmaicenia moc.

Ze względu na czas trwania wycieczki wyróżnimy: 1. wycieczki półdniowe i całodniowe, 2. wycieczki 2—3 dniowe, oraz dłuższe włóczęgi od 8—15 dni. Każda z tych grup ma swój specjalny charakter. Tym razem omówimy te ostatnie.

1. Zimowe włóczęgi 8—15 dni.

Omówiono je częściowo „W Kręgu Wodzów" r. 1933 — Nr. 1, str. 4, a to: warunki uczestniczenia w wędrówce, przygotowanie, ekwipunek osobisty i drużyn, do rzeczy tych dodamy kilka uzupełnień.

W skali wycieczek zimowych forma to najwyższa, tak co do czasu trwania, jak wysiłku a tem samem wieku uczestników. W wyprawach tych mogą brać udział chłopcy silniejsi, wytrzymali na trudy, mający opanowaną dobrze jazdę na nartach, w wieku od 17 lat. **Uczestnicy**, to „paczka zgrana", rozumiejąca się, karna, zdecydowana na trudy, niewygody, a nieraz na ciężką walkę z przyrodą. Najbardziej pożądaną grupą tutaj to zastęp.

Trudy wędrówki duże, odpowiedzialność wielka, prowadzenie oparte na dokładnem opracowaniu trasy, świetnej orjentacji na mapie i w terenie. To też **kierownik wędrówki**, to instruktor „z głową na karku", sam dobry narciarz, potrafi wybrnąć z każdej sytuacji, umie zastosować się do warunków atmosferycznych i terenowych.

Kilkunastudniowa wędrówka grzbietami górskiemi, rozkoszne spadanie w doliny, to znowu żmudne podchodzenie, wspinanie się na szczyty, upojenie się czarownym blaskiem krajobrazu zimy i rozległym horyzontem, kąpiel w prażącem zimowem słońcu, lub mlecznej mgle, albo zmaganie się z zawieją śnieżną, wichrem mroźnym, piekącym jak ogień, **oto charakter** tej włóczęgi. Słońce, przyroda, krajobraz stwarzają najpiękniejsze i najszlachetniejsze uczucia, mróz, zawieje, śnieżyce, wichry hartują ciało i charaktery, podchodzenie, trudy ćwiczą organizm, dając siłę, wytrwałość i wytrzymałość. Zjazdy są nagrodą za trudy. Wartościowe te włóczęgi zimowe! Piękne pole do pracy w zimie dla zastępów starszych chłopców, zastępów starszo-harcerskich. **Gdzież je urządzać?** Zasadniczo można wszędzie — najlepiej jednak w górach. Zupełnie łatwe są Beskidy Zachodnie, trudniejsze są Karpaty Wschodnie, Fatra i t. p.

Pamiętać należy o racjonalnym wysiłku z zasadą naczelną: nie przemęczać (!), o wygodnym, ciepłym, higjenicznym wypoczynku i noclegu. Dzień odpoczynku po każdym trzecim lub czwartym dniu wędrówki pozwoli wyrównać siły, uzupełnić braki w wyekwipowaniu, ubraniu i żywności.

Przy układaniu trasy uważać trzeba, by: była interesująca pod względem narciarskim, noclegi wypadły pod dachem, co kilka dni można było zaopatrzyć się w żywność i części wyekwipowania, na całej trasie mieć do dyspozycji mapy. Pożądanem byłoby, by kierownik włóczęgi lub ktoś z uczestników znał dobrze trasę.

Higjena włóczęgi zimowej: sprzęt — w dobrym stanie, często kontrolowany.

Ubiór ciepły — lekki — części zapasowe w plecaku,

Ekwipunek tylko konieczny, co też dotyczy żywności — ciężar plecaka jak najmniejszy, najwyżej dochodzący do 8 kg.

Zaprawa fizyczna: uczestnicy zaprawieni fiz., najlepiej krótkim kursem narciarskim, krótszemi wycieczkami, lub gimnastyką narciarską.

Marsze: wolno podchodzić — stosować tempo do najsłabszych, wyznaczyć tylną straż, ustalić sygnały, przy podchodzeniu częste krótkie odpoczynki, po każdym zjeździe skontrolowanie liczby uczestników. Czas jazdy nie dłuższy niż 5 godzin — w pierwszych dniach 3—4 godzin.

Postoje: w miejscach słonecznych i zacisznych, odpoczynki dłuższe 20—30 (II śniadanie) 5—10 minutowe po skończonych podejściach, 1—3 minutowe w czasie podchodzenia. W czasie postojów nie siadać na ziemi — nie jeść śniegu — ciepło się okrywać.

Posiłki: jak na 3-dniowych wycieczkach, t. j. odnosi się również do zachowania się w miejscach noclegów.

Nieszczęśliwe wypadki: naogół rzadkie, ale się zdarzają, a to: zdrapanie skóry (szreń), skręcenie nogi lub nóg, złamania: chorego trzeba transportować na sankach z nart, lub nieść, odmrożenia kończyn, twarzy, a nawet zamarznięcia (śmierć) z wycieńczenia, zabłąkania, mrozu.

Przeciwwskazania: ostrożna jazda, racjonalny wysiłek, kontrola kończyn i twarzy, unikać przemęczenia, jazdy nocą, śnieżyc, wichrów, pamiętać o apteczce.

Złamanie narty: o ile złamie się dziób, założyć aluminjowy, gdy go brak, naprawić w polu, jeśli się nie da naprawić, zjeżdżać na złamanej narcie ostrożnie. Zdarzają się również złamania kijków, które się naprawia, jeśli można naprawić.

Tych kilka uwag wraz z wymienionemi „W Kręgu Wodzów" z r. 1933, choć bardzo ogólnie, dałyby pewien obraz dłuższych wędrówek zimowych. Wycieczki krótkie omówię innym razem.

Program kursu samarytanki.

dla harcerzy w wieku od 12 — 18 lat.

1. Wstęp.
2. Krótka anatomja człowieka.
3. Najważniejsze zagadnienia z fizjologji człowieka.
4. Zapoznanie się z apteczką, jej użyciem i konserwowaniem leków
   a) apteczka osobista,
   b) apteczka obozu stałego,
   c) apteczka krótszej wycieczki,
   d) apteczka obozu wędrownego.
5. Rany:
   a) rozróżnienie krwotoku, tamowanie,
   b) rany zatrute i zanieczyszczone,
   c) rany z oparzenia I-szego, II-go i III-go stopnia,
   d) rany z odmrożenia I, II i III-go stopnia.
6. Zakładanie opasek — praktycznie:
   a) opatrunek tymczasowy (ustalający),
   b) opatrunek aseptyczny i antyseptyczny,
   c) opatrunki gojące,
   d) opatrunki gipsowe.
7. Pierwsza pomoc przy nagłych zasłabnięciach:
   a) omdlenia,
   b) bóle brzucha,
   c) udławienia,
   d) obce ciało w oku, uchu, gardle,
   e) udar słoneczny, udar mózgowy,
   f) epilepsja.
8. Zachowanie się wobec przypadku nierozpoznawczego.
9. Przenoszenie i pielęgnowanie chorych.
10. Krwotoki wewnętrzne i z jam ciała.
11. Zwichnięcia i złamania.
12. Sztuczne oddechania.
13. Pomoc przy:
    a) utopieniu,
    b) zaczadzeniu,
    c) powieszeniu,
    d) porażeniu piorunem i prądem elektrycznym.
14. Sztuczne wymioty.
15. Zatrucia:
    a) kwasami,
    b) ługami,
    c) jagodami i nieświeżemi pokarmami,
    d) inne zatrucia.

Wskazania hygjeniczne.

1. higjena osobista (pracy),
2. higjena wycieczek,
3. higjena obozów wędrownych,
4. higjena obozu stałego z uwzględnieniem urządzeń obozowych,
5. higjena klasy, zbiorowiska,
6. choroby zakaźne — zapobieganie, walka.

Świszczący Bóbr.

Sprawności w programie pracy drużyny.

Dobra drużyna winna dać chłopcu prócz tężyzny moralnej także pewne przygotowanie praktyczne do łamania najróżniejszych przeszkód i trudności życiowych, winna wyrobić w nim poszanowanie każdej pracy i każdego wysiłku, przez bezpośrednie zetknięcie chłopca z jednym i drugim problemem. Nasz stosunek do świata pracy jest ciągle płytki. To zagadnienie muszą drużyny przeorać, każda na własnem podwórku. Walnym środkiem w wyrobieniu odpowiedniego stosunku do samej pracy i wychowaniu pełnowartościowego człowieka będą sprawności, nadające procesowi wychowawczemu w harcerstwie pochylenie praktyczne, tak często wskazywane w literaturze pedagogicznej, jako niezbędny czynnik całokształtu wychowania.

Harcerstwo ma za sobą okresy doceniania roli sprawności w wychowawczej pracy drużyn, zaznaczające się nietylko ilością naszytych oznak sprawnościowych na mundurach harcerzy, ale i poziomem wyszkolenia technicznego swych wychowanków. Były to lata 1911—1914 i 1917—1924. Poszukiwania za nową treścią pracy harcerskiej w latach następnych zatopiły w powodzi słów i teoretycznych dociekań rolę i istotną wartość ruchu sprawnościowego. Czas najwyższy, by je z zapomnienia wydostać i przywrócić im należne stanowisko w pracach drużyn, które przecież mają wychować chłopca, co będzie chciał i u m i a ł służyć Polsce i bliźnim tem wszystkiem, co wyniósł z harcerstwa.

Sprawę tę winni wziąć w swe ręce drużynowi. Wprawdzie każda z drużyn posiada już zapewne plan całorocznej swej pracy i pewną trudność sprawiłoby obecnie uwzględnienie w nim ruchu sprawnościowego, ale jeśli niema w planie miejsca na sprawności, przeszkodę tę da się usunąć. Zaczęła się szara jesień, wnet nadejdzie zima a z nią niemoc szeregu drużyn wobec nieumiejętności zorganizowania wartościowej pracy zastępów i drużyny w porze zimowej. Jeśli praca ta nie ma przeobrazić się w ględzenie, po raz nie wiem który, na temat prawa harcerskiego, wiązanie węzłów na nitce, lub teoretyzowanie na temat, dajmy na to, obrony przeciwgazowej — radzę sięgnąć do sprawności. One bowiem pozwolą zimą na uzupełnienie pracy momentami o walorach praktycznych, wyrobią zaradność, szacunek dla pracy i każdego wysiłku, a nadewszystko często staną się zaczątkiem rozbudzonych przez sprawności zamiłowań u chłopców, dających się należycie wyzyskać w pracach zarobkowych drużyn.

Mają sprawności i ujemne strony. Zmuszają przeważnie do skupiania pracy w izbie. Z tego to powodu można je znakomicie wyzyskać zimą. Jest i druga trudność. Do zdobycia niektórych sprawności konieczna jest współpraca fachowca, często trzeba narzędzi, materjałów i decyzji... jaką sprawność wybrać. Choć z trudem, ale uda się każdemu drużynowemu przeszkody te usunąć. Często nawet po pokonaniu trudności nasuwa się pytanie: kto będzie zdobywał sprawności, wobec wyraźnie niechętnego ustosunkowania się chłopców do całej akcji. Dla nich zimą lepsze narty czy łyżwy i „zdobywanie Zbaraża" niż ślęczenie w świetlicy nad uzyskaniem tego czy owego krążka. Taki objaw byłby wyrazem niewłaściwego rozumienia roli sprawności w zdobywaniu wyszkolenia harcerskiego. Trzeba bowiem najmocniej wobec chłopców podkreślać, że sprawności nie mogą być celem same w sobie, ale jednym ze środków w wychowaniu harcerskiem i całokształcie prac drużyny.

Popełnia się często w zdobywaniu t. zw. wyszkolenia harcerskiego błąd zasadniczy, nastawiając poziom tego wyszkolenia na pewne stopnie i nie pogłębiając poszczególnych dziedzin wyszkolenia np. z ratownictwa ani na jotę poza wymagania próby na dany stopień. Odtrutkę mimowolną w tym względzie stanowią sprawności. Każą bowiem chłopcu wykazać się posiadaniem całego zespołu wiadomości, przekraczającego wyraźnie wymagania przy zdobywaniu stopni młodzieży. Przekona się o tem każdy z Was, zestawiając obowiązujące jeszcze wymaganiu na sprawności np.: higjenisty, samarytanina, kucharza, terenoznawcy, sygnalisty, wskazidrogi itp. z wymaganiami prób na stopnie. Trzeba jednak chłopcom wytłumaczyć, że zdobycie sprawności, nie jest pracą dla krążka, przed czem się chłopcy często bronią, ale realnym wysiłkiem w dziedzinie wyszkolenia, potrzebnym bodaj dla zdobycia stopnia.

Pragnę podkreślić silnie konieczność oparcia doboru sprawności na: a) świadomości, że są one pewną formą zdobywania wyszkolenia harcerskiego, b) dostrzeżonych zainteresowaniach chłopców w zastępach, c) podsunięciu konkretnych celów ze stanowiska interesów całości (drużyny), których osiągnięcie da chłopcom prócz świadomości spełnienia obowiązku organizacyjnego, pamiątkę w postaci krążka sprawnościowego.

Ostatni moment wymaga paru słów wyjaśnienia. Niech je zastąpi przykład z tegorocznej pracy drużyny X. Pracuje ona od września br. z wyraźnem nastawieniem na przygotowanie się do Zlotu. Zaznacza się to wyraźnie w programach prac poszczególnych zastępów i drużyny. Każdy harcerz musi się w czerwcu wykazać posiadaniem sprawności: samarytanin, terenoznawca, sygnalista, pionier, zabawkarz. Te ze względu na zlotowe harce.

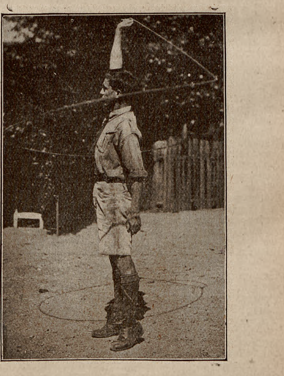
Między innemi chodzi też o zdobycie funduszów na Zlot. Środkiem do tego celu jest zorganizowanie warsztatów zabawkarskich. Pracują w nich na zmianę zastępy pod kierunkiem fachowca przeciętnie po 1½ godziny dziennie. Każdy harcerz po unieruchomieniu pracowni zdobędzie sprawność zabawkarza. Na inne sprawności będzie nastawiona praca świetlicowa drużyny i harce wiosenne.

Dochodzę do konkretnych wniosków: odgrzebać sprawności, jako jeden z ważnych środków wychowania harcerskiego, wyzyskać na nie jesień, zimę i wczesną wiosnę nadać tej pracy właściwy, konkretny cel, dostosować zdobywanie sprawności do zainteresowań chłopców, oprzeć pracę na warsztatach i pracowniach pod kierunkiem fachowców wyzyskać pomoce i urządzenia, jakie posiadają szkoły, zdobywać sprawności zastępami, dbać o należyte opanowanie potrzebnych wiadomości, wymagać, by próba oparła się na konkretnych czynnościach, nie dbać o ilość ale o jakość i o istotną s p r a w n o ś ć w danej dziedzinie.

Mówi się wiele i pisze o potrzebie wychowania gospodarczego w obecnej dobie. Uwzględnienie szersze ruchu sprawnościowego w pracy drużyn idzie właśnie po linji takiego wychowania. Naostatek słówko do braci drużynowych. Spytacie: kto to będzie organizował? Odpowiedź będzie tylko jedna: ja i Wy. Koordynujemy i kierujemy pracą drużyn i nie jest nam obojętnem, co i jak robimy. Dbajmy więc, by nasi chłopcy nietylko dużo wiedzieli i rozumieli, ale też i u m i e l i. Zgoda? Nadeszła właśnie szara jesień.

Wilk Piewca.

P. S. Do władz harcerskich prośba, by możliwie szybko udostępniły drużynowym nowe programy prób na sprawności.



Ulubioną rozrywką skautów jest lasso — u nas zupełnie nieznane. Na fotografji widzimy skauta czechosłowackiego, ćwiczącego lassem.



POD REDAKCJĄ HM. JULJUSZA DĄBROWSKIEGO I L. SZYRYŃSKIEGO.

Zastępowy, jako wódz ideowy.

(C. d.)

Dobry zastępowy stale czuwa nad tem, by chłopcy mieli **gotowość świadczenia dobrego uczynku...**

— żeby prawdziwie po harcersku nad tem czuwali!

Harcerski stosunek do bliźnich można zarówno wykazać swoją postawą, jak i czynem.

Nie rozumiecie tej różnicy —: oto przykład:

W jednem z pism czytamy taki komunikat:

„Do niewątpliwie szczęśliwych miast zaliczyć może się Miłosław, który w gronie swych obywateli nie posiada ani jednego Żyda. Przed kilku dniami ostatniego Żydka... odprowadzono **wśród ogólnej uciechy** na miejsce ostatniego przeznaczenia."

Rozumiecie, oczywiście, że można uważać Żydów za element w Państwie zbyteczny, czy szkodliwy, ale ta „ogólna uciecha" ze śmierci człowieka... poprostu nie mieści się to w pojęciu „bliźniego". Chyba to tylko niemądry dziennikarz tak fałszywie i wstrętnie ten fakt opisał.

Wiecie już więc, co znaczy zajmować pewną postawę wobec różnych zjawisk.

A teraz czyny w pełnieniu Prawa. Szkoda wielka, że jakoś zapomniano w Polsce o doskonałym pomyśle Baden-Powella, o „węźle na chustce", który każdy harcerz codziennie zawiązuje, i tylko wówczas może rozwiązać, gdy spełni jakiś dobry uczynek. Wprowadźcie to w swoich zastępach!

Harcerz w życiu codziennem czuwa, by spostrzec okazję wyświadczenia dobrego uczynku. Nie myślcie, że będę wam znowu mówił o takiej „staruszce, co wiadro wody dźwiga przez ulicę"... Takie staruszki już powymierały, albo zdarzają się bardzo rzadko, harcerz zaś musi spełniać dobre uczynki **codzień.**

— Jedziesz tramwajem, słyszysz, że jakiś dzieciak pyta konduktora o jakąś ulicę, koło której i wy wysiadacie. Wasza tropicielska spostrzegawczość powiedziała, że malec przyjechał z obcego miasta, czy ze wsi. Bierzecie go w opiekę i prowadzicie tam, dokąd chce trafić. Spełnicie prawdziwie harcerski dobry uczynek, bo wykorzystaliście do niego swą wywiadowczą bystrość.

Ale pamiętać trzeba, by dobre uczynki pełnić **roztropnie.** Znam wypadek, gdy pewien mały zuch chciał pewnej kobiecie pomóc dźwigać kosz. Złapał za rączkę, a tu babcia w krzyk: „Policja, złodzieje!". Strzeżcie się takiego gapstwa.

Okazyj do dobrych uczynków jest mnóstwo i teraz — uwaga! — rzeczą zastępowego jest otworzyć oczy swych chłopców na te możliwości.*) Wykazać, jak łatwo o spełnienie tak miłego harcerskiego obowiązku w szkole, na ulicy — wogóle wszędzie.

Znacie — przyjaciele zastępowi — grę „błędni rycerze": zastęp wysyła się na pół godziny na miasto, a po powrocie każdy ma zdać relację o tem, jakie spełnił dobre uczynki, jakie okazje do spełnienia dostrzegł. Zobaczymy kto jest najbardziej spostrzegawczy.

*) Można też przedstawić dobre uczynki — jak to doradza Baden-Powell — jako szereg psot, bo przecie każdy malec psocić lubi, a także umie, dlaczegożby te psoty nie miały być pożyteczne.

Na zakończenie gawędy o trzecim punkcie prawa znowu jeden fragment z gazety: Korespondencja p. Muszałówny z Londynu — z Anglji, co najdłużej pozostaje pod wpływem wychowania skautowego:

„Do przeniesienia rzeczy z okrętu na pociąg w Folkestone zabrakło tragarzy. Spacer z walizami na dystansie przeszło pół kilometra niebardzo mi się uśmiechał. Ale — trudno, dźwignęłam walizę i — naprzód.

Nie zrobiłam jeszcze dziesięciu kroków, kiedy ze słowem — „przepraszam" — nieznajomy młody człowiek wyjął mi walizę z ręki. Był to, jak się okazało z rozmowy... młody robotnik angielski. Potem... znalazł mi miejsce w wagonie, ułożył walizę, ukłonił się i odszedł mówiąc — „dziękuję pani"...

L. W.

Izba drużyny.

Izba drużyny to miejsce, w którem każdy z nas powinien się czuć zupełnie dobrze dla tej prostej przyczyny, że panuje w niej nastrój harcerski, zgodny z Prawem, które przecie każdemu z nas jest bliskie.

Z tego wynika, że izba nie jest:

— tylko kancelarją drużyny, urzędem, gdzie się załatwia sprawy harcerskie;
— tylko miejsce „przyjęć" drużynowego i „ważnych";
— tylko składem ekwipunku drużyny;
— tylko lokalem na zbiórki;
— tylko miejscem do zabawy;

izba jest tem wszystkiem razem, a przedewszystkiem miejscem **pracy harcerskiej** drużyny;

to trzeba dobrze zrozumieć: — czem jest **praca w izbie.**

Jest to wogóle jakieś zajęcie harcerskie, a więc przedewszystkiem w korzystaniu z izby trzeba przyjąć za zasadę, żeby każdy, co się w niej znajduje, coś robił; nie może zaś nikt przebywać w izbie, aby tylko pętać się z kąta w kąt, plątać się innym pod nogami i gapić się bezmyślnie.

Może pracować, bawić się, uczyć się, rozmawiać o czemś, ale nigdy **nic nie robić!**

Zważaj na to, przyjacielu zastępowy! A poza tem pamiętaj, że w izbie wszyscy muszą się zachowywać kulturalnie, grzecznie — po harcersku! A zatem zarówno chłopcy między sobą, jak i w stosunku do przełożonych, a także przełożeni w stosunku do chłopców!

Teraz: — jak izba wygląda?

Nie mogą być gołe ściany — obco jest wtedy i nieprzytulnie. Izbę należy ozdobić: fotografje z życia drużyny, pomysłowe prace chłopców, oryginalne „kąciki zastępów". Ale nie może być to bezładnie nagromadzanie rozmaitych obrazów, należy to rozmieścić z pewnym artystycznym smakiem, jeśli sami nie potraficie — poproście kogoś, co się na tem zna, pamiętając, że z wyglądu izby każdy gość sądzić będzie o poziomie kulturalnym członków drużyny!

W izbie są także tablice, z których można zorjentować się w życiu drużyny: rozkazy, wykazy służby, aktualne ogłoszenia („Wszyscy na zlot!", „Każdy harcerz morowy — mknie na obóz zimowy!" i t. p.). A także gazetka dzienna; — nie jest

to jednak nagromadzenie nudnych artykułów czy wycinków z gazet, których zwykle nikt nie czyta, są tam wiadomości z drużyny, z pracy komendy, funkcyjnych, działy poszczególnych zastępów, może to być w formie wesołych „ploteczek", anegdotek i t. d. Naprz.:

„Zastęp „Lwów" był w kinie na „Chłopcach z Placu Broni" — bardzo się film podobał, zachęcamy inne zastępy."

„Wilki urządziły na imieniny zastępowego wyprawę na Górę Jastrzębią — zostawił tam cenny skarb, który zastęp znajdzie, może się zmierzyć z nami w zawodach tropicielskich."

„Poszukuje się gramofonu z płytami na obóz zimowy. — Zgłoszenia do drugiego przybocznego" i t. d.

W izbie musi być również wielki zapas gier towarzyskich: szachy, warcaby, domino..., —jeśli miejsce pozwala — ping-pong. Bibljoteka i czytelnia, obficie zaopatrzone w pisma harcerskie i dla młodzieży („Na Tropie", „Skaut", „Harcerz", „Czuj Duch", „Iskry"). Jest przytem bardzo wskazane, żeby ktoś zajął się prowadzeniem w „Gazetce Ściennej" rubryki: „Co w pismach warto przeczytać z techniki harcerskiej" albo: „z metodyki zastępu", albo: „jakie są ciekawe nowele, opowiadania" i t. p. Ten sposób zachęci chłopców do czytania i oszczędzi czasu na poszukiwania rzeczy każdego interesujących.

Oczywiście, izba musi mieć swój regulamin; każdorazowy dyżurny winien ją sprzątać i pilnować porządku. Dobrze jest także wprowadzić „księgę izby", w której wpisuje się zajęcia w niej się odbywające, a także uwagi o jej wyglądzie, porządku, rozkładzie godzin na równe zajęcia... Wpisać tam mogą swoje uwagi również wizytatorzy i goście.

Ale najważniejsze: niech panuje w izbie pogodny, harcerski nastrój! L. W.

Na zimową wykę.

Byłaby to zgroza, gdyby nasz zastęp nie wyskoczył z miasta na krótką, śnieżną wycieczkę.

Nie będzie to wprawdzie wycieczka w stylu wiosennym lub jesiennym. Nie będzie się rozbijać biwaku, nie będzie czołgania i długiego stania na warcie — ale i tak wycieczka będzie klawa.

Zapowiedzieć ją trzeba chłopcom wcześniej. Rodzice bowiem są konserwatyści. Do wycieczek letnich już zdołali się potrochu przyzwyczaić, ale na myśl o zimowych — włosy stają im z przerażenia na głowie. Więc synkowie muszą mieć czas na przygotowanie.

Na zbiórce nie można zapomnieć o podaniu chłopcom szczegółowych wskazówek co do higjeny wycieczki. Nie mogą to być słowa rzucone na wiatr. Zastępowy ma obowiązek nie dopuścić do jakiegokolwiek zaniedbania. Nie lubię używać słów ordynarnych, ale byłoby to naprawdę właśnie ordynarne świństwo (!) ze strony zastępowego, gdyby lekkomyślnie dopuścił do przeziębienia się któregoś chłopca.

Pieśń mocna.

Śpiewa zastęp... Pieśń wybucha, w naszej izbie pomieścić się nie może, wyrywa się w świat. Wśród rzeczy wokół zwykłych, słabych, z dziś na jutro zleconych — ona nareszcie, pieśń harcerska jest silna i potężna! Czy sama pieśń? Nie: myśl, fala mocnego uczucia, słowem i dźwiękiem pieśni wywołane, wzmagają się na sile, potężnieją. Pieśń — myśl porywa, sercem wstrząsa.

Więc — czyż nie jest jasne, że my, zastępowi, winniśmy pieśń jak jakąś pochodnię chwycić w ręce, aby serca naszych harcerzy zapalić ideałami i uczuciem, jakiemi chcielibyśmy, ażeby gorzały? To jasne! Ale też pieśń nie może być byle jaka. Ze słomy, z trocin — płomień wzrośnie i zgaśnie. Z leśnego igliwia powstanie ognisko jasne, lecz w cieplo niezbyt bogate. Nam trzeba bierwion smolnych i krzepkich, aby z nich ogień był krzepki.

Więc choć dobrze jest piosnką słomianą wykrzesać fajerwerki dobrego humoru, albo podumać, pohukać w zbieranej po polu, lesie piosence — jednak myśleć trzeba i o pieśni pełnej treści, pieśni poważnej, ideowej.

Tak więc piszę oto w obronie pieśni ideowych, które — idąc drogą najmniejszego oporu — często gęsto pomijamy w repertuarze zastępu, gdyż chłopcy nasi nie tak chętnie się garną do nich, jak do piosnek polnych, leśnych, ludowych lub, z przeproszeniem, do szlagierów.

To wszystko prawda. Ale jest jeszcze prawda druga, że pieśni takich, któreby szczególnie pasowały do pracy harcerskiej — niema wiele. Są mocne pieśni — wojskowe; ale nam ideały wojskowe nie odpowiadają. Zostały z poprzednich lat pieśni patrjotyczne. Ale zbyt traci od nich latami dawnemi, których duch jest niedzisiejszy. Wspominam o tem, by nie wpadł ktoś w drugą ostateczność i nie począł wygrzebywać z lamusa pieśni, niewartych odgrzebania. Niech śpią w zasłużonej chwale.

— — — — — — — — — —

Aleśmy znów nie tak bardzo biedni. Mamy pieśni ideowe. „Zastępowy" już pisał o nich. „Święta Miłości", „Wszystko co nasze", „Myśmy przyszłością" i wiele innych. W poprzednim numerze opisana jest tu pieśń „Rośniemy w przyszłość", mocna i wymowna.

Co najciekawsze — tych pieśni przybywa. Niestety, nie zawsze je piszą wielcy poeci. Brak też kompozytorów, którzyby obmyślali melodje. (A może te słowa jacyś autorzy posłyszą, wzruszą się i... wzbogacą harcerską skarbnicę?!..). To jest powodem, że te nowo powstające pieśni nie wszystkie są arcy — artystyczne. Ale, jak to mówią, lepszy rydz niźli nic.

A oto — żeby nie było w tym artykule tylko tak „wogóle", ale i o czemś szczegółowo — pieśń, śpiewana w Warszawie, która doskonale nadaje się do rozpoczęcia gawędy o II punkcie prawa, bo wyjaśniając jej słowa, można przez to wypowiedzieć dobrą gawędę o tym właśnie punkcie prawa.

Tytuł jej jest: **„Żelazny Harcerz".** (Śpiewa się na melodję marsza Sokołów: „Ospały i gnuśny...")

Okuty w zbroję od głowy do stóp
Czarny Zawisza z Garbowa,
Żelazny to rycerz, niezłomny po grób,
nie złamie ni miecza, ni słowa.

Na słowie Zawiszy polegaj bez trwóg,
bo słowo rycerskie mocniejsze niż stal;
bezpieczna ojczyzna, gdy pośród złych dróg
żelazny ją Rycerz ramieniem swem wsparł.

Dziś Polsce nie miecz jest potrzebny, lecz trud
i lepszej przyszłości budowa,
nie Turek dziś groźny, lecz nędza i głód —
trza Polskę budować odnowa.

Żelazni Rycerze potrzebni są znów,
by Polskę przerobić w myśl pięknych swych snów,
lecz bracia harcerze, kto zmieniać chce świat,
ten siebie odmienia od młodych swych lat.

Harcerze — Rycerze i z duchów i z ciał
są twardzi, wytrwali i dzielni —
— niezłomny jak rycerz, Żelazny Skaut,
niezłomnie, co winien wypełni.

Na słowie Harcerza polegaj bez trwóg,
bo słowo harcerskie mocniejsze niż stal,
bezpieczna ojczyzna, gdy pośród złych dróg
Żelazny ją Harcerz ramieniem swem wsparł.

Okuty w zbroję... Najlepszem wyjaśnieniem pierwszej strofy będzie opowieść o Czarnym Zawiszy. Napisał o tym rycerzu małą, a bardzo ciekawą broszurkę dh. J. Kozielewski, można z niej skorzystać.

Dziś Polsce nie miecz jest potrzebny, lecz trud — o tym czterowierszu trzeba trochę dłużej powiedzieć. „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi". Te słowa J. Piłsudskiego, choć je różni opacznie tłumaczą, mogą być harcerstwu, ruchowi przyszłości, drogowskazem. Trzeba wskazać harcerzom, że nie nauczaniami o mieczu, odziedziczonemi z czasów, gdy przez miecz wiodła jedyna droga do Polski, lecz myślą o pracy nad przebudową Polski na coraz sprawiedliwszą i lepiej zorganizowaną, a potem i samą pracą w tym kierunku — winien się Harcerz zajmować.

Żelazni Rycerze potrzebni są znów... Przez te słowa prowadzi nawiązanie od tradycyj rycerskich, do stojącej przed harcerstwem pracy. Jednak... **kto zmieniać chce świat, ten siebie odmienia od młodych swych lat**, bo, by być rycerzem, tak ongi jak dziś, trzeba nim być „i z ducha i z ciała", stać się „twardym, wytrwałym i dzielnym", prawdziwym **Żelaznym Harcerzem.**

Zaopiekujmy się apteczką.

Kwestja apteczki naogół stoi w drużynach na bardzo niskim poziomie — pudełko z tektury, trochę nieokreślonego pochodzenia leków (niezawsze odpowiednio dobranych), opatrunki, a zwłaszcza gaza rzucone bezładnie — oto obraz apteczki nieraz spotykanej na długotrwałych obozach a nawet i kursach.

Musimy pamiętać, że mogą się nam na obozach przytrafić różne przypadki a wynik pomyślnego zakończenia w dużej mierze zależy od dobrze i odpowiednio zaopatrzonej apteczki, no i umiejętnego obchodzenia się z nią.

Przedewszystkiem apteczka powinna być pomieszczona w czystem, dobrze zamykanem pudle drewnianem, blaszanem, względnie skórzanem. Takie pudło nie musi być odrazu kupowane — przy niewielkim nakładzie pracy można sobie samemu takie pudło urządzić nawet „luksusowo". Do apteczki w zasadzie „wstęp" ma tylko sanitarjusz i on powinien dbać o jej całość i zawartość.

Ponieważ wiele leków ulega po dłuższym okresie zepsuciu i zanieczyszczeniu (zwłaszcza w obecnym stanie apteczek), pamiętajmy więc, że co jest zepsute, brudne lub **niewiadomego pochodzenia — wyrzucić!** Jeżeli chodzi o zdrowie ludzkie **nie wolno być oszczędnym.**

Na każdej flaszeczce, słoiku, pudełku, fiolce, torebce **musi!** być napisane: co zawiera, jakie dawki, data i ewentualnie źródło zakupu.

Również nasze harcerskie apteczki dziwnie szczęśliwie obywają się bez takich rekwizytów jak pincety, nożyczki, i t. p. — no a już rzadko któremu sanitarjuszowi przyjdzie do głowy, żeby zaopatrzyć apteczkę w szczoteczkę do rąk, mydło i ręcznik.

W dzisiejszym stanie nauki o aseptyce musimy i my harcerze pamiętać o czystości i przy wstępie do udzielenia pomocy zranionemu, przedewszystkiem niczego nie dotykać rękami.

Wiele kłopotu sprawia gaza; ponieważ w handlu trudno dostać pociętą na wygodne kawałeczki, trzeba ją sobie samemu przygotować możliwie aseptycznie i to jeszcze w domu przed wyjazdem na obóz. Podam dosyć „obozowy", ale dla naszych celów wystarczający sposób.

Rozłożyć na stole dużą chustkę płócienną, dopiero co przeprasowaną gorącem żelazkiem, a następnie **wyjałowioną** pincetą (czyto gotowaniem, czy też alkoholem) wyjąć z opakowania gazę i przez **cały czas tego zabiegu nigdzie nie dotykając palcami** jedynie przy pomocy drugiej pincety rozłożyć a następnie wyjałowionemi nożyczkami pociąć na odpowiednie kawałki np. 15 × 20 cm, poskładać je każdy we czworo a następnie całą zawartość zawinąć w tę chustę i schować np. do blaszanego, wygotowanego pudełka. Przy wyjmowaniu potrzebnego kawałka gazy również należy pamiętać o tem i niegrzebać palcami — jedynie pincetą ostrożnie wyjmować!

Jeszcze dwie uwagi — amoniak dobry: zbliżony „kolorem" do wody — żółty — wylać. Woda utleniona dobra, jeżeli nalana np. na plwocinę pieni.

Poniżej zamieszczony spis i użytkowanie apteczki traktuje jedynie jako wzór jak można sobie w zależności od potrzeby ułatwić opiekę nad apteczką i jej używaniem (zupełnie wystarczający skład na obóz 4—10 tygodniowy dla harcerzy w wieku od 12 lat w górę).

W każdej apteczce powinien być podobny spis, ponieważ (jakolwiek nie wolno każdemu „grzebać" w apteczce) może się zdarzyć, że człowiek nieobeznany z samarytaństwem, będzie zmuszony udzielić komuś pomocy. Przed wyjazdem na obóz należy apteczkę skontrolować i braki uzupełnić!

Czuwaj! **St. Niewiadomski.**

Spis apteczki obozowej i jej zastosowanie

Nazwa leku	w czem przechowywać	ilość	zastosowanie
1. alkohol	fl. z kor. szk.	150,00	do dezynfekcji narzędzi, rąk i skóry obok ran
2. amoniak	fl. z kor. gum.	40,0	do cucenia przez wąchanie (na wacie!) przeciw ukąszeniu przez owady i żmije
3. benzyna apteczna	fl. z kor. gum.	100,0	do oczyszczenia skóry (np. po leukoplaście)
4. woda utleniona 3%	ciem. fl. z kor. zw.	300,0	do przemywania ran ropiejących, płókania gardła (dobra pieni!)
5. jodyna	ciem. fl. z kor. szkl.	100,0	do dezynfekcji brzegów (!!!) ran
6. krople Valerianowe na spirytusie	fl. z kroplom.	20,0	bicie serca, podniecenie etc. 10—25 kropli na cukrze ew. do wody
7. krople Inoziemcowe	fl. z kroplom.	30,0	przy boleściach żołądkowych 10—15 kropli na cukrze ew. do wody
8. krople goździkowe	fl. z kor. zw.	20,0	przy bólach zębów — do chorego zęba na czopku z waty
9. olej lniany z wodą wapienną	fl. z kor. zw.	150,0	przy oparzeniach — smarować, w cięższych wypadkach — kompresy napojone lekiem. Przed użyciem wstrząsnąć!
10. Liniment Saponato Camphor.	fl. z kor. zw.	100,0	do nacierania przy bólach mięśniowych
11. krople cynkowe	fl. z kor. zw.	20,0	zakraplanie do oczu w razie zapalenia spojówek (świeże!!!)
12. wazelina biała	słoiczek	50,0	przy oparzeniach, wypryskach etc.
13. maść borowa 10%	słoiczek	100,0	do gojenia ran (po oparzeniach, zranieniach etc.)
14. maść szara rtęciowa	słoiczek	50,0	maść ciągnąca — przy czyrakach, sprawach ropnych
15. Propidon Spissa	tubka oryginalna	15,0	maść gojąca — przy sprawach ropnych
16. nadmanganian potasu	pudełko	50,0	do dezynfekcji, płókania gardła, stężony przy ukąszeniu żmiji
17. magnezja palona	pudełko	50,0	przy otruciach (podać w wodzie)
18. soda apteczna	słoiczek	Nr. XX	przy zgadze i pieczeniu w przełyku
19. aspirina (a 0,5)	fjolka	Nr. XV	przy bólach głowy, gorączce!
20. chinina (a 0,25)	fjolka	100,0	przy dreszczach
21. sól gorzka	pudełko	100,0	przy zaparciu i niedyspozycji żołądkowej — łyżkę na szklankę wody
22. węgiel zwierzęcy	szczelnie zamk. pudełko	Nr. XX	przy zatruciach nieświeżem mięsem, wilczą jagodą, atropiną — przy silnych rozwolnieniach, cholerynie (przedtem podać krople Inoziemcowa)
23. octan glinu (w pastylkach)	pudełko	100,0	do okładów przy obrzękach, potłuczeniach etc.
24. mączka ryżowa (puder)	pudełko z sit.	100,0	przy zakładaniu opatrunków na czas dłuższy posypać powierzchn. opatryw.
25. talk	pudełko z sit.	Nr. X	przed wycieczką posypać nogi i skarpetki przeciw odparzeniu (zwłaszcza gdy się pocą)
26. łój salicylowy (w laseczkach)	pudełko		dobrze natrzeć przed marszem stopy i ewent. krocze (przeciw odparzeniu)

Błękitne plemię czterdziestaków na wojennej ścieżce...

Dzielne Lamparty!

„Jeszcze nie przebrzmiało echo potwornych zbrodni, dokonanych we Francji na osobach: króla Jugosławji, Aleksandra i — ministra francuskiego, Barthou, śpieszących na konferencję dla zawarcia przymierza i przyjaźni dwóch wielkich państw — a już dowiadujemy się, że przygotowuje się nowy zamach, zamach tym razem — w Polsce na jednego z Jej dygnitarzy. My, harcerze — czterdziestacy, nie możemy pozwolić na to, żeby bezmyślna ręka mordercy kierowała losami świata, nie możemy dopuścić do zamachu w Polsce. Zarządzam przeto alarm...“

Takim to listem wezwane zostały zastępy Błękitnej czterdziestki warszawskiej na wielkie manewry drużyny. W godzinę potem mieszkańcy Powiśla mieli sposobność podziwiać osobliwy widok: Co 10 minut z boiska szkolnego wysuwa się grupka chłopców, sunąc tajemniczo jeden za drugim w bojowym szyku — miny skupione, oczy, ciągle czegoś szukające, uszy łowiące chciwie każdy najlżejszy szmer. To zastępy czterdziestki wyruszają na harce...

Godzina 17.30, zmrok, cisza. Nagle przerażający okrzyk rozdziera powietrze, za chwilę powtarza się z innej strony, milknie, odzywa się z innej, znowu milknie... Zaintrygowane Lamparty podążają za tajemniczym głosem, który wciąż jest przed nimi blisko, wciąż jednak niedościgniony. Otóż i jest pierwszy trop, pozostawiony dla towarzyszy przez uciekającego zamachowca: znak, że o 5 kroków w kierunku strzałki znajduje się ukryty list. Lecz nie taki łatwy do niego dostęp. Wprawdzie strzałka wskazuje na niewielką przerwę w wysokim płocie, ale przejść tędy nie można. Widać bowiem rozwieszone sznury, powiązane w gęstą siatkę. Lamparty wiedzą, że to zerwany kabel elektryczny o wysokiem napięciu, stwierdza to bowiem przybita na płocie tablica z wymalowaną czaszką i groźnem ostrzeżeniem: „Baczność — wysokie napięcie!“. Dotknięcie kabla powoduje niechybną śmierć, trzeba więc skakać górą, ale lepiej dla ostrożności przejść obok przez płot. Za płotem zaś list wskazuje dalszy kierunek ucieczki spiskowca. Lamparty dochodzą do Wisły. Tu czeka ich ciężkie zadanie. Trzeba zmierzyć szybkość prądu rzeki, a i na kompasie również trzeba się znać, bo sędzia wskazuje dalszy kierunek Pn Z, gdyż w tym właśnie kierunku zbiegł zamachowiec, pozostawiając dla swych towarzyszy moc informacyj i listów, pisanych umówionym szyfrem. W każdym zaś liście zaznacza czerwono jedną literę. Z tych liter, skompletowanych z wszystkich listów, można ułożyć nazwę miejsca ukrycia bomby. Lecz pst... ostrożnie! Znak wskazuje na bliskie niebezpieczeństwo. Trochę dalej list informuje, że nieopodal ukryto zapasy bomb, amunicji i co gorsza materjału wybuchowego t. zw. nitrogliceryny, która wybucha przy lada ostrzejszym głosie, czy wstrząsie. Zatem cisza! Żaden Lamport nie śmie odezwać się ani słowem. Zastępowy daje znaki ręką, zastęp rozsypuje się w tyraljerę i na dany znak rusza naprzód. Po chwili już znajdują dalszy ślad, pozostawiony przez zbiega: strzałka, oznaczająca list oddalony o 6 kroków. Strzałka wskazuje wgłąb leżącej ciężkiej rury żelaznej, długości około 4½ metra. Ciekawe, czy Lamparty domyślą się, z której strony rury trzeba szukać listu, bo ten z-p, który 10 minut przed nimi przeszedł — kijem od chorągiewki w pocie czoła usiłował wyciągnąć list od strony strzałki, chociaż był on ukryty w odległości ½ metra od drugiego końca rury. List, z takim mozołem wydobyty, zdradza tajemnicę dalszej drogi przestępcy. Wiedzie ona w dalszym ciągu wzdłuż Wisły. Niedaleko stąd znów zamachowiec pozostawia informacje dla swych towarzyszy. Lamparty znowu znajdują list. Tym razem jednak ma on widocznie zakomunikować jakąś ważną nowinę, bo w liście nie zwierza się z niczego, tylko zostawia lakoniczną i pełną tajemnicy instrukcję: „Po nitce do kłębka!“ List tkwi w załamie latarni. Zaiste epokowem było odkrycie jednego Lamparta, iż poniżej do latarni przywiązana jest czarna nitka. Arcylampart, czy — jak kto woli — Zastępowy, bierze początek nitki w swe dostojne palce i sunie niemi po nitce... „do kłębka“. Wszystkim Lampartom momentalnie przychodzi do głowy ta sama myśl: nitka doprowadzi ich do listu, w którym dopiero dowiedzą się prawdy. Rzeczywiście o 10 metrów dalej nitka się kończy, a na jej końcu... przywiązana kartka. Treść jej jednak rozczarowała dzielny z-p. Oto co na niej odczytały Lamparty:

Nauczyć się i zaśpiewać:

„Błękitna czterdziestka nie boi się burzy,
Nie straszna jej walka i trud!
Nie darmo lat tyle idei swej służy,
Boć młody, a twardy my lud.
Z przeszłości bogatej swój rozpęd bierzemy
Nie zniszczał wysiłek tych lat!
Wpatrzeni w swą przyszłość lawiną pójdziemy,
Braterstwem zwiążemy ten świat!“

Czyż to chciał tak starannie ukryć zamachowiec?

Nie nowina to jednak dla Lampartów. Przypominają sobie dobrze jak na zbiórkach z-pu odczytywali nawet czystą całkiem kartkę — dla zwykłego śmiertelnika nie przedstawiającą żadnej wartości. Za chwilę list zamachowca był odczytany. Przy podgrzaniu nad świecą wystąpił żółty napis, pisany zapewne cytryną i „na zimno“ niewidoczny. Tajemnica zamachowca została wydarta. Wiedzą już Lamparty, dokąd dalej mają iść, a również dowiedzieli się dalszych 3 liter, z których ułożą nazwę miejsca ukrycia bomby. Wiele jeszcze się napracowały Lamparty, zanim doszły na plac zamkowy. Musieli każdy krok niemal zdobywać, wytężając spryt, wnioskując z napozór nic nie znaczących szczegółów o tem, którędy zbiegł przestępca, jak wyglądał i co robił. Na placu Zamkowym Lamparty dowiadują się o tem, czy ów dygnitarz jest na zamku, może go należy ostrzec przed niebezpieczeństwem — lecz nie. Chorągiew spuszczona z masztu, więc próżno Go szukać na zamku. Rysując więc Lamparty jeszcze wszystkie chorągwie, jakie znają i po chwili sypią w dół ulicą Marjensztadt, skręcają w kierunku „Pałacu pod blachą“, po drodze informując jakiegoś starszego pana, który koniecznie się chciał dowiedzieć, kto oni są i co właściwie robią. Musieli mu więc opowiedzieć pokrótce o Z. H. P. i o tem, jak skauting powstał i co wiedzą o Baden-Powellu. Koło zamku mijają na murze napis, kredą pisany: „Bić Żydów!“ Lamparty nie lubią Żydów, ale bić ich nie będą, bo przecież IV pkt. Prawa harcerskiego wyraźnie na to nie pozwala. Ścierają więc coprędzej napis, wprowadzając tem w zdumienie „jakiegoś“ przechodnia, któremu jednak wytłumaczyli IV pkt. Prawa b. dokładnie i pobiegli dalej. Długoby trzeba opowiadać o tem, jak Lamparty krążyły po całem Starem Mieście, Kamiennych Schodkach i tajemniczych, ciemnych korytarzach, zanim doszły do domu przy ulicy Krzywe Koło 14. Tam pokazali dopiero swoją brawurę i odwagę, kiedy to musieli dwa razy zjeżdżać po linie ze szczytu starej baszty. Trzeba było uwiązać linę, skrócić i po zjeździe ściągnąć na dół, znów niżej zjechać — dopiero wydostawało się wąskiem przejściem wśród ruin starej baszty na ul. Mostową. Jeden z Lampartów, zjeżdżając po linie, w środku drogi znalazł list. Dzięki niemu zastęp wiedział już wszystkie litery, które ułożyły się w zdanie: „Bombę ukryłem — Wąski Dunaj 1“. Za chwilę już tam byli i schodzili do lochów, głębokich na 3 piętra wdół. Kres ich wysiłków się zbliżał, lecz zamachowiec nie dał się wziąć tak łatwo. Dał on kilka strzałów bombami gazu łzawiącego. W maskach przeciwgazowych, które zabrali ze sobą, Lamparty musieli się przedzierać przez dymy zgubnego gazu. Na dnie lochów ujrzeli bombę z zapalonym przed chwilą lontem. W ostatniej chwili zdołali oderwać lont, unikając eksplozji. Tymczasem zamachowiec zdążył ujść. Lamparty więc według umowy pomaszerowały do szkoły przy ul. Starej, aby wręczyć drużynowemu zdobyty lont, jako dowód udaremnienia zamachu. Jednakże nie koniec na tem. W szkole, w izbie harcerskiej jakiś mały zuch nie dał Lampartom dojść do słowa, zanim nie opowiedzieli mu dokładnie o harcerzach, o Prawie harcerskim i o dzisiejszych ćwiczeniach. Dopiero potem zastęp zameldował drużynowemu swe przybycie. Po pewnym czasie powróciły wszystkie zastępy. Tak to odbyła się próba na III stopień w „Błękitnej“ 40 W. D. H. Wszyscy byli bardzo zadowoleni, jedynie drużynowy był trochę zasępiony — pewno myślał, co też on napisze do Kom. Chor. w sprawozdaniu z posiedzenia „Komisji prób w d-nie“, bowiem dotąd jeszcze istnieje mniemanie, że próbę III stopnia przeprowadzić można tylko w „4 oczy“ przed stołem sędziowskim, za którym zasiada 3 najdostojniejszych członków drużyny.

Nie twierdzę, że powyżej opisane ćwiczenia są idealnie przeprowadzoną próbą III stopnia. Mógłbym wiele rzeczy zmienić i wymyśleć, lecz chcąc zachować, że tak powiem, „ścisłość dziejową“ muszę z tego zrezygnować. O sposobie przeprowadzenia próby na manewrach decyduje wiele czynników. A więc przeszkody mogą być ściśle z zakresu techniki harcerskiej oraz związane z fabułą. Z trudem udaje się jedno z drugiem połączyć. Jeśli więc w ćwiczeniach bierze udział 8 zastępów, a z tego 2 tylko przechodzą próbę, jak to było w wyżej opisanym wypadku, trudno 6-ciu zastępom kazać bawić się w znane już i łatwe rzeczy, wymagane od młodzika. Trzeba je zainteresować w inny sposób. Spełnia to fabuła biegu. Dlatego przeszkody powinny być przeplatane: n. p. mierzenie szybkości prądu rzeki i przechodzenie przez płot, zjazd po linie i opowiadanie o Baden-Powellu i t. p. Każda przeszkoda musi jednak łączyć się z poprzednią, tak aby ćwiczenia stanowiły pewną całość, uwieńczoną zwycięstwem.

Nie jest to jednak żadna filozofja, trzeba tylko trochę chęci i... fantazji! Czuwaj!

Termit-Budowniczy.

O zastępie starszych chłopców w drużynie.

Zastęp starszych chłopców jest w każdej drużynie niezbędny. Co więcej — jeżeli go niema, to cała drużyna już w drugim roku swojego istnienia kwalifikuje się do rozwiązania. Niemniej — jest to największy kłopot dla drużynowego.

Ważność tego zastępu polega na tym fakcie, że właśnie zastęp starszych chłopców jest najważniejszą szkołą obywatela, a więc najistotniej pracuje nad osiągnięciem celu harcerstwa. Można być wychowankiem harcerstwa po 2-letniej służbie nawet, ale w wieku 16—20 lat; nie jest się natomiast nawet po 8 latach odsłużonych przed 15 rokiem życia. Ruch zuchowy bowiem przygotowuje materjał dla harcerstwa, młodsze zastępy dla starszych, a te ostatnie dopiero do życia. Po maturze czy terminie chłopak idzie w świat i dopiero okazuje się wartość jego z-pu z ostatnich lat. Chłopak albo marnuje się, albo przechodzi do innej organizacji, albo pracuje w harcerstwie, wszystko jedno w jakim charakterze, dalej. Tylko ostatni wypadek możemy uważać za wynik dobry.

Ale jak powiedziałem, z-p ten, a raczej powinno być „zastępy" są też i najczęstszem źródłem kłopotów dla drużynowego. Powód tego leży dość blisko powodu, dla którego zastęp ten ma tak doniosłe znaczenie wychowawcze. Leży w naturze chłopców, zastępy te składających, no i w niedość starannem zajęciu się niemi przez drużynowego...

Materjał tych zastępów, to młodzieńcy świeżo wyrośli, ponad 150 cm., pełni z reguły sił i pędu do pracy, i co więcej — krytycyzmu. Ta ostatnia nowa cecha jest właśnie tym sękiem, na którym szczerbi się rozmach niedość rozważnego drużynowego.

Krytycyzm sprawia, że ci młodzieńcy nie biorą już za dobrą monetę bez namysłu każdego pomysłu, gry czy rozkazu swego wodza. Okres zuchowy i młodociany ślepiej niemal wiary w autorytet starszych minął. Każdy drobiazg dostaje się teraz pod mikroskop badania, co do jego celowości, sprawiedliwości, potrzeby, czy konieczności, wartości, opłacalności. Czy został dość starannie przygotowany i „czy wypada". Nie uniknie tego losu nowa osoba wodza, jego wartość moralna, umiejętności, inteligencja, takt... Chłopak nie da się na nic już nabrać, widzi i ocenia trzeźwo, nawet za trzeźwo każdą rzecz.

Czy jest to cechą dodatnią czy ujemną? Czy to pracę utrudnia lub uniemożliwia, — czy ją pogłębia i umacnia?

Dla mnie, a sądzę, że i dla każdego wodza, po odrobinie zastanowienia niema wątpliwości, że tylko dodatnią i to nawet wysoce dodatnią. Nie mniej przecie tu właśnie jest owa „rafa podwodna", na której wciąż, niestety, tyle rozbija się zastępów (i w ślad za tem drużyn).

Wskutek krytycyzmu bowiem każda idea, norma etyczna a nawet techniczna wiadomość, która przebije się przez jego sito, zakorzenia się w głębiach psychiki chłopca i buduje ostatecznie jego pogląd na świat na długie lata jego najżywszej, męskiej działalności. Teraz krystalizują się wartości i pojęcia moralne każdego chłopca, wypierając i modyfikując często wartości z okresu poprzedniego, mało krytycznego. Dowód? Jaki odsetek występujących z Z. H. P. opuścił waszą drużynę właśnie w tym wieku? A także: Ile prawdziwie harcerskich typów wstąpiło do harcerstwa dopiero po 16 roku życia?

Ale to samo „sito krytycyzmu", które z jednej strony pogłębia pracę, z drugiej może być przyczyną owych kłopotów dla drużynowego. Wszelka bowiem powierzchowność i niedbałość mści się rychło i niezawodnie w takim zastępie. Zastęp wymaga bez pardonu wodza **mądrego, taktownego, rzetelnej, świadomej celu roboty, właściwych metod**, i wtedy doje wyniki przechodzące oczekiwania. Ale gdy coś z tego nie dopisze, następuje nieuniknione fiasko: zastęp świeci nieobecnościami „nie ma czasu", przechodzi, po trochu przechodzi do innych organizacyj i... zaczyna narzekać na X prawo. Rezultat znany — zastęp rozlatuje się, drużynę „odmładzamy narybkiem" z zuchów i znowu po roku ta sama historja.

Jakie stąd wnioski dla drużynowego?

Dość proste. 1. Najstarszy zastęp obsadzić najmądrzejszym, najbardziej taktownym i harcerskim zastępowym, jakiego posiadamy do dyspozycji w drużynie. Tu bowiem jest najważniejszy i najtrudniejszy odcinek pracy.

2. Z zastępowym tym opracować możliwie najstaranniej plan i metody pracy i przypilnować osobiście dokładnego ich wykonania. (Kontrola jest podstawą zaufania.)

Ale... gdy takiego zastępowego w drużynie niema?

To bierzcie się do tego, druhu drużynowy osobiście. I napewno nie pożałujecie, bo byle robota stanęła na solidnej podstawie, to zastęp starszych chłopców da wam grono idealnych współpracowników do prowadzenia drużyny i zarazem wielką satysfakcję z roboty zespołowej i co za tem idzie, moralną podporę.

Byle tego odcinka **najważniejszego** nie zlekceważyć.

HM. DR. KREINER JERZY.

Pokazy na uroczystości choinki.

Biedny drużynowy, gdy nadejdzie listopad i już zaczyna chylić się ku końcowi. Biega, jak szalony, przecież obóz zimowy to nie byle co, a równocześnie z boku gdzieś pod sercem kłuje go paskudna myśl „Co będzie z choinką", „jak ją zorganizować" i t. p. delikatesy.

Nic dziwnego, jest to zwykle jedna z najważniejszych uroczystości w roku. Łączy się z przyrzeczeniem i z herbatką. Zapraszamy wtedy władze szkolne, władze harcerskie, rodziców. Trzeba im coś pokazać, trzeba udowodnić na przykładzie, że humor i werwa nie opuszcza nas w pracy. Ten ciężki obowiązek musicie wy zdjąć z bark biednemu wodzowi, nie potrzebujecie się, zastępowi, zajmować stroną techniczną, to jest zbędne, to będzie robił specjalnie wyszkolony, ale część artystyczno-widowiskowa zależy w zupełności od was. W tej pracy miejcie na uwadze dwa rodzaje urozmaiceń:

1. wesołe,
2. poważne,

a jeszcze na deser zostaje śpiew. Tematy do pokazów możecie czerpać ze wszystkich źródeł. Najbardziej wesołe będą aktualności z życia drużyny, ale tu znowu nie będą może w zupełności zrozumiane przez rodziców i gości. Tę niedokładność można usunąć przez prowadzenie pewnego rodzaju konferansjerki. Do aktualnych zaliczymy:

1. Gazetka „Nowiny z drużyny" — humorystyczne ujęcie n. p. na sklepikarza, „W celu zwiększenia obrotów znany i ceniony handlarz starzyzny Józef Marja Wydrzykoński ogłosił, że do towaru kupionego w sklepiku drużyny za 50 gr dodaje się bezpłatnie kartkę uprawniającą do ulgowych przejazdów tramwajem, za okazaniem matrykuły po 15 gr" lub inna wiadomość: z-p „Jeleni" ze względu na liczną frekwencję na zbiórkach zastępu ofiarował zastępowemu mikroskop".

2. Humorystycznie ujęte dane — o ile ktoś jest łysy, dajemy mu środek na porost włosów. Sportowcowi — kulę do nogi, tancerzowi — katarynkę, śpiewakowi — kanarka i pupę i t. p. Nie można tylko w tej „imprezie" naśmiewać się z ułomności n. p. garbatemu nie można ofiarować młotka, aby sobie odbił garb, lub coś podobnego.

Bardzo wesoła jest szopka kukiełkowa (bez pokazywania postaci), jedynie na znane melodje teksty piosenek, n. p. znany gaduła śpiewa o sobie

„Kanio w te pędy
Rwie do komendy,
Tam sobie siada
i opowiada, opowiada",

a drużynowy:

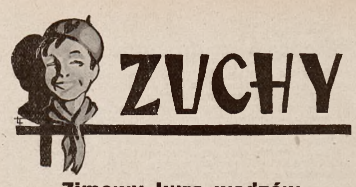
(„Na wysokim dębie")
„A ponad wszystkiemi, jak ojciec niebieski
Króluje łaskawie „dyrektor" — Sobieski" lub t. p.

Bardzo łatwą dziedziną są inscenizacje piosenek. Mogą one być ujęte groteskowo.

Np. „Przybyli ułani". Na drewnianych konikach (kijach) pod okienko, namalować drapacz chmur i jedno okienko na 20 piętrze się świeci i t. p. „bałagany". Śmiech będzie przez cały czas panował do rozpuku. Do inscenizacji podaję: „kucharza", „Maryna gotuj pierogi", „Matuś Moja", „Maciusiu, Maciusiu", „Tam na błoniu", „Przybyli ułani", „Raz z wojny rycerze twej (Kiepura)", „Nad brzegiem w wieczornej porze", „Stokrotka", „Tam nad Wartą w dolinie" i inne. Tu już spryt wykażą zastępowi.

Następnym działem popisów są rzeczy wykombinowane, ale na to trzeba mieć w zastępie jednego lub dwu komików. Wymienienie kilku tytułów takich pokazów: „Warty", „Rybak", „Tu grać nie wolno", „Alarm", „Głuchoniemy", „Golarz na wesoło", „Słoń", „Grand", „Pasterz i królewna" i in. Następnie popisy bez „gadania" n. p. „musztra ślepych", „afisz. Jegomość bierze na kij kapelusz, długim płaszczem się okrywa, staje przed ścianą, na której wywiesza się afisz, ale bardzo wysoko. Grający staje tyłem do publiczności i stopniowo podnosi kapelusz na kiju z przymocowanym do niego płaszczem, tak, że robi złudzenie, jakby tak niebotycznie rósł.

(Dok. nast.)



Zimowy kurs wodzów.

Nadchodzą wakacje zimowe, a z niemi możność urządzenia kursu wodzów. Oto kilka wskazówek dla organizujących tego rodzaju kursy.

Podstawowem zadaniem kursu będzie nauczenie wodzów prowadzenia zbiórek zimowych. Trzeba oduczyć siedzenia z gromadą zimą w sali. Pora zimowa nastręcza wiele ciekawych ćwiczeń i zabaw, korzystnych dla zdrowia chłopców i sprawiających im wiele radości. Mam tu przedewszystkiem na uwadze łyżwy, sanki i narty, oraz zabawy z bałwanem i śnieżkami. Prowadzenia zbiórek zimowych możemy nauczyć naszych wodzów tylko zimą, dlatego też trzeba nadarzającą się okazję w całości wykorzystać.

Drugą rzeczą niezmiernie ważną przy organizowaniu kursu jest konieczna obecność zuchów na zajęciach metodycznych kursu — na zbiórkach, grach i kominkach. Dlatego kurs powinien odbywać się w sąsiedztwie zimowej kolonji zuchowej, lub, jeśli to jest w mieście, mieć do dyspozycji gromadę zuchów, przychodzącą stale z miasta.

Pamiętać należy, że z wszelkiemi zagadnieniami kurs powinien zapoznać się praktycznie, a nie zapomocą wykładów. Dlatego więc wykładów na kursie nie może być wcale. Dla omówienia najistotniejszych spraw z zakresu metodyki, organizacji czy regulaminów odbywać się będą dyskusje, zagajane krótkim referatem, bądź to przez instruktora, bądź też przez uczestnika kursu. Resztę zaś czasu należy poświęcić zajęciom praktycznym samych kursistów, prowadzeniu zbiórek zimowych, zabaw w sali, oraz poznawaniu nowych tańców, piosenek, sztuk magicznych, majstrowaniu w śniegu i zabaw zimowych na podwórzu lub w polu.

Jak więc powinien wyglądać dzień na kursie zimowym wodzów?

Rodzaj zajęć na kursie	Kto prowadzi?	Czas zajęć
1. Zbiórka z gromadą na dworze (po zbiórce dyskusja)	uczestnik	zbiórka 1½ g. dyskusja ½ g.
2. Zabawy z zuchami w sali	uczestnik	1 godz.
3. Tańce, śpiewy, zabawy i majstrowanie zimowe (kursiści uczą się nowych rzeczy)	instruktor	1 godz.
4. Sporty zimowe kursistów (uczestnicy praktycznie zapoznają się z ćwiczeniami zimowemi na nartach, sankach i łyżwach) [1]	instruktor	2½ godz.
5. Referat z dyskusją.	instruktor lub uczestn.	1½ godz.
6. Kominek z zuchami lub bez zuchów.	j. w.	1 godz.

Zagadnienia, które należy poruszyć na kursie w dyskusjach:

1. Metodyka ćwiczeń zimowych na podstawie „Książki wodza zuchów" (rodzaje ćwiczeń zimowych i sposób ich przeprowadzania) — uczestnik lub instruktor.
2. Higjena ćwiczeń zimowych (wykaz ostrożności zdrowotnych na czas zimowy) — instruktor.
3. Program pracy — układa cały kurs pod kierunkiem instruktora.
4. Gromada — szóstki, wódz — szóstkowi — uczestnik.
5. Stosunek wodza do drużynowego — uczestnik.
6. Regulaminy zuchowe (oznaki, mundur i inne) — uczestnik.
7. Nauka pisania raportów — instruktor kieruje wypełnianiem przez kursistów druków raportowych.

Zbiórki zuchowe kursu powinny tematowo opierać się o zimę. Oto dla przykładu siedem zbiórek zuchowych w polu lub na dworze: 1. wyprawa do bieguna północnego (wycieczka z sankami), 2. zbiórka Eskimosów (budowa domów ze śniegu), 3. ucieczka z Sybiru (tropienie), 4. wojna śnieżkami (fortece), 5. sprawność „mroza", 6. zawody łyżwiarskie, saneczkowe i narciarskie, 7. święto zimy (bałwan, śnieżki). Zbiórki powinny zawierać jedynie ćwiczenia i zabawy zimowe, a nie takie, które dadzą się przeprowadzić w innej porze roku, np.: strzelanie z łuku, puszczanie latawców na mrozie nie miałoby sensu.

Ćwiczenia orjentacyjne, zabawy pokojowe, sztuki magiczne etc. prowadzić wodzowie będą podczas zabaw z zuchami w sali.

Tak ujęty programowo i przeprowadzony kurs może dać uczestnikom dużo umiejętności i wiedzy w zakresie wodzowania zuchom w zimie.

Donat Datoń.

[1]) Każdy kurs harcerski, urządzany w zimie robi się zazwyczaj w oparciu o narciarstwo. Niema potrzeby, by kursy wodzowskie obywały się bez nart, idzie tylko o to, by ćwiczenia narciarskie nie przytłoczyły zbytnio innych zajęć kursowych. Muszą więc zajmować niewiele czasu. Ponadto, co jest szczególnie ważne, całe nastawienie narciarstwa na kursach wodzowskich musi być **zuchowe**, t. zn., że wodzowie w czasie narciarstwa muszą uprawiać przedewszystkiem narciarskie zabawy i ćwiczenia zuchowe.

Głosy zagranicy o zuchach.

Węgier J. Szabo, w miesięczniku instruktorów węgierskich, poddaje analizie nasz ruch zuchowy i po wielu trafnych i ciekawych spostrzeżeniach dochodzi do następującej konkluzji: „W ten sposób wodzowie polskich zuchów osiągnęli swój cel i pobudzają zapał i chęć młodych chłopców do harcerstwa. A. Kamiński zmienił gruntownie wilczęctwo i, jak widać, osiągnął doskonałe rezultaty w swej pracy w ciągu dwóch lat. O tem mogłem przekonać się naocznie".

Jeżeli dodać, że druh J. Szabo jest jednym z czołowych instruktorów wilczęcych swego kraju i jeżeli stwierdzić, że przyjazd jego do Brenny wywarł nań zdecydowany wpływ w kierunku pragnienia unarodowienia wilczęctwa węgierskiego — możemy mieć nadzieję, że ideje zuchowe propagowane przez Polskę znaleźć mogą na Węgrzech szczególne zrozumienie.

*

Druchna Libusza Diviszowa w dwóch dużych sprawozdawczych artykułach w praskim „Skaut Junak" — umieściła szereg bardzo ciekawych spostrzeżeń z Brenny. — Szczególnie artykuł „Dzień między zuchami" — oddaje dobrze nasze zwyczaje i zabawy kolonijne. Ale jeśli chodzi o wnioski szersze — znajdujemy je przedewszystkiem w listach druhny Diviszowej, które wymienia z polskimi instruktorami zuchowemi.

„Chłopcom naszym bardzo się podobają zabawy, które od Was przywiozłam — pisze druchna Diviszowa. Szczególnie podobają im się zabawy marynarskie. Musiałam im uroczyście obiecać, że nauczę ich waszego tańca marynarzy. Druh sekretarz Svazu ostatnio obiecał nam, że w czasie uroczystości niepodległościowych 28 października pozwoli naszym wilczętom urządzić defiladę na kwadrygach na wzór polskich zuchów. Skauci już dostali polecenia przygotowania wilczętom kwadryg. Wkrótce też mamy zamiar urządzić w Pradze wilczęce święto latawców. Każda szóstka będzie sobie musiała sporządzić latawca, a konkurs zdecyduje — czyjej szóstki latawiec lata".

„Chcemy przetłómaczyć dla chłopców naszego hufca „Antka Cwaniaka", żeby lepiej poznali gry swych polskich braciszków i życie gromady zuchowej. Dodaję, że do Komendy Svazu dochodzą także wasze czasopisma „Na Tropie Zuchów" i „Leśny Duszek". Oba te czasopisma otrzymałam od sekretarza Svazu do swojej „wilczęcej dyspozycji", abyśmy mieli materjał do zbiórek wilczęcych".

„Ogromnie się też naszym chłopcom podobają zabawy historyczne, tylko, ma się rozumieć, musimy je wybierać z naszych dziejów, aby były zrozumiałe dla dzieci. Spodziewam się też, że niektóre wasze sprawności będą doskonałym materjałem do naszych ćwiczeń. Nie mówię już o Waszych książkach zuchowych, z których bardzo dużo korzystamy".

Z całego serca życzym miłej i dzielnej druchnie Libuszy, która tak bardzo potrafiła w Brennie ująć naszych zuchów, aby jej ciekawe prace w Czechosłowacji doczekały się najpiękniejszych wyników. Już teraz nawet jesteśmy ciekawi, jak to tam było z tą kwadrygową defiladą w dniu Święta Niepodległości Czechosłowacji.

*

Kierownik wilcząt estońskich — druh Elmar Jõgi — koresponduje nietylko z instruktorami polskimi, lecz i z innemi kolegami z kursu. Wrażenia swe z Brenny ujął w następujących zdaniach:

„Dotychczas jeszcze żyję waszym entuzjazmem do pracy zuchowej i myślę, że entuzjazmu tego starczy mi na długi czas w moich pracach z estońskimi wilczętami".

„Szczególne korzyści przynosi mi wasza „Książka Wodza Zuchów". Czytam ją prawie bez pomocy słownika i rozumiem prawie wszystko. W książce tej znajduję odpowiedzi na wszystkie męczące mnie dotąd wątpliwości. Jest to doprawdy nieoceniony podręcznik, którego treść, więcej niż treść innych podobnych książek, odpowiada, sądzę, naszemu krajowi — Estonji. Polska, przez swój ruch zuchowy zrobiła ogromny krok naprzód i jestem szczęśliwy, że mnie właśnie los zrządził nauczenie się u was tylu pożytecznych rzeczy".

Wiemy, że w ostatnich dniach października br. odbył się w Tallinie walny zjazd Estońskiej Organizacji Skautowej, na którym dwaj nasi breneńscy przyjaciele — Jõgi i Rocs — wygłosili referat poświęcony sprawom wilczęcym, w którym m. in. na podstawie spostrzeżeń polskich, wyciągneli pewne wnioski w kierunku unarodowienia wilczęctwa estońskiego. Nie potrzebuję dodawać z jak wielkiem zainteresowaniem śledzimy dalszy rozwój wilczęstwa w tak nam miłej Republice Estońskiej.

*

Europa — zarówno jak Polska — odczuwa brak wielkich narodowych organizacyj dziecięcych. Przykłady włoskiej Balili czy też „Synów Wilczycy" — przykłady hitlerowskiego „Jungvolku" lub bolszewickich „Oktabriat" — nie wszystkim trafiają do przekonania. A angielskie wilczęta — tak cudowne w założeniach — napotykają na nieprzezwyciężone trudności przy wprowadzaniu w życie.

Kto wie, czy nasze zuchy nie „chwycą" serca chłopców kilku krajów europejskich, ma się rozumieć, po odpowiedniej unaradawiającej przeróbce. **A. K.**

Konkurs na fotografję z życia zuchów.

Szkoła Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu ogłasza konkurs na najlepszą fotografję z życia chłopców-zuchów.

Do konkursu stanąć mogą instruktorzy harcerscy i zuchowi, wodzowie harcerze, opiekunowie gromad i członkowie Kół Przyjaciół Harcerstwa.

Jako nagrody za najlepsze zdjęcia przewidziano następujące rzeczy:

I. nagroda — Drugie wydanie „Antka Cwaniaka" z dedykacją autora.

II. nagroda — roczna prenumerata „W Kręgu Wodzów".

III. nagroda — roczna prenumerata „Na Tropie".

IV. nagroda — kwartalna prenumerata 10 egzemplarzy „Na Tropie Zuchów".

Fotografje konkursowe należy przysyłać do **Szkoły Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu, poczta Skoczów.** Na odwrotnej stronie fotografji przysyłający winien napisać swoje nazwisko i imię, oraz adres i umieścić napis: „Do konkursu fotograficznego".

Termin nadsyłania zdjęć do 20 grudnia 1934 r.

Szybka inicjatywa.

Wszyscy dobrze wiedzą, jak ważną jest dla instruktora czy wodza pomysłowość i inicjatywa. Od niej to najbardziej zależy w dużej mierze powodzenie w naszej pracy zuchowej. A zwłaszcza wtedy, gdy wychodzi w odpowiedniej chwili, gdy wykorzystuje nadarzającą się okazję. Instruktorzy zuchowi powinni mieć wiele inicjatywy. Opiszę tu pewne zdarzenie, jako przykład szybkiej inicjatywy instruktora.

Kierownik wydziału zuchów Chorągwi Poznańskiej Druh A. Dźwikowski był w Kępnie na wizytacji pewnej uroczystości zuchowej. Mnóstwo publiczności zebranej na boisku przyglądało się nadzwyczaj interesującym popisom zuchów. Było to właśnie w pamiętną niedzielę zwycięstwa Bajana. Skoro nadeszła za pośrednictwem radja wieść o zwycięstwie polskiego lotnika, D.uh Dźikowski szybko zmontował ze szczudeł i prześcieradeł samolot, wsadził na niego zucha — Bajana i samolot wyleciał na nogach zuchów na środek boisk. W ten sposób publiczność dowiedziała się o zwycięstwie polskich skrzydeł. Wszyscy byli wzruszeni, śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła" i chwalono zuchów.

Nierodzim w listopadzie.

Ostatni dzień października był zamknięciem kursu zuchowego dla Katowic.

Od 5 do 15 listopada odbywał się kurs dla nauczycieli prowadzących klasy metodą zuchową. Był to jeden z najciekawszych kursów jakie Nierodzim dotychczas przeprowadził. Przygotowywano się doń intensywnie przez kilka miesięcy, gromadząc odpowiednie materjały i przeprowadzając eksperymenty. Kurs miał za zadanie zebranie dotychczasowych luźnych prób zastosowania na lekcjach szkolnych pewnych metod zuchowych. Dorobek kursu jest ogromny, a przeprowadzone próby wysunęły przed ruchem zuchowym szereg nowych, wielkich możliwości. Dodać należy, że prace kursu obserwowali specjalni delegaci władz szkolnych z panem kuratorem śląskim na czele.

16 listopada przyjechała nowa partja dzieci na kolonje — mianowicie pięćdziesięcioro dzieci wiejskich. Niezwłocznie rozpoczęto przeprowadzanie zbiórek doświadczalnych, przygotowujących materjały do kursu i konferencji instruktorów gromad zuchowych wiejskich, ktre rozpoczną się 11 grudnia br. i trwać będą do 22 grudnia br.

Warunki przyjęcia na kurs ten, zarówno jak i na kursy następne (2—13 stycznia: kurs psychologji i wychowania, 2—13 stycznia: instruktorski kurs zimowy, 17—28 stycznia: kurs dla kierowników gromad zuchowych koedukacyjnych etc.)— zostały podane w Nr. 8 „W Kręgu Wodzów" z 20 września br.

Książki do bibljoteczki zuchowej.

—„Przygody Gapcia" — Lucyny Krzemieckiej, Bibljoteka Książek Różowych, Warszawa, Bagatela 13.

Książki różowe wydawane są dla dzieci w wieku zuchowym. Mocno różowy niemal czerwony grzbiecik, doskonałe, pełne życia i dowcipu rysunki wewnątrz oraz okładka kolorowa napewno podobają się zuchom ogromnie. A historje o Gapciu, Farku, Florci i Marynie są tak wesołe, że zuchy aż trząść się będą od śmiechu i podskakiwać podczas słuchania. Kto wie? Może jaka szóstka, albo jaka gromada zrobi z historji o Wojtusiu z Kajtusiem, albo o Maćku jakie przedstawienie?

I cała ta piękna różowa, a wesoła książeczka kosztuje tylko 95 gr, o ile się prenumeruje książki, pojedyńczo kupiona — 1 zł 50 gr. (Książki Różowe ukazują się co 2 tygodnie).

J. K.

Kronika zuchowa.

1. **Ponad pięć tysięcy zuchów** liczyła w październiku Chorągiew Śląska. Tak wynikało z nadesłanych na Zjazd Oddziału Śląskiego sprawozdań. Ilość zuchów na Śląsku równa się obecnie ilości harcerzy.

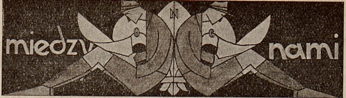
2. **Narodziny głupstwa.** Jak donosi prasa, w czasie uroczystości dwunastej rocznicy marszu na Rzym, wystąpiła po raz pierwszy nowa organizacja dziecięca, będąca podbudówką Balilli, — „Synowie Wilczycy". Do organizacji tej przyjmowani są chłopcy w wieku od 6 do 8 lat. Jej celem jest — przysposobienie wojskowe. W czasie święta dzieci te maszerowały po wojskowemu z małemi karabinami na ramieniu.

3. **Kurs otwarty o północy!.** Otwarcie wakacyjnego kursu podharcmistrzowskiego zuchowego chorągwi kieleckiej dokonano o północy. Oto co nam o uroczystości tej piszą:

„Trzeba było widzieć twarze i oczy uczestników w czasie otwarcia obozu o godzinie 24 w nocy przy zachmurzonym niebie, w czasie rozdawania chust oraz w czasie uroczystości postrzyżyn, kiedy każdy z nich, po przecięciu krawata czy chusty starej i opadnięciu jej z oczu otrzymywał miano Bójkomira, Niebosięga, Szczudłołaza, Wylęgiwaja, Dobrowzięcia, Pióromaza. . Trzeba było to wszystko widzieć i słyszeć, aby zrozumieć co ludziom daje każdy obóz zuchowy".

4. **Pożar!** Bodaj, że jeszcze ciekawsze wzruszenia miał jeden z wakacyjnych kursów wodzowskich chorągwi Poznańskiej.

„Siedzę w komendzie kursu wodzów w Mnikach — pisze dh. A. Dzwikowski — i przeglądam książki. Wtem krzyk: „Ogień!". Polecieliśmy w ośmiu tylko, ale wystarczyło by opanować tumult, zorganizować akcję ratunkową, zabrać się do sikawek i pozwolić tylko na spłonięcie dachu komórki pełnej siana. Ogień więc nie złapał dwóch domów mieszkalnych stojących obok. Ledwie zeszedłem z drabiny — gdy spadł dach komórki, na którym przed chwilą byłem. Otrzymaliśmy nazajutrz pismo z majątku, że właśnie nie kto inny tylko my ugasiliśmy pożar i obroniliśmy przed nim sąsiednie budynki. Wodzowie korzystali potem z wyraźnej popularności wśród ludności miejscowej".



Wskazówki dla drużynowych, urządzających zimowiska (obozy zimowe).

Podajemy Druhom do wiadomości, że Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, zorganizowało biuro informacyj narciarskich, do którego mogą z pełnem zaufaniem odnosić się drużyny. Równocześnie podajemy, że będzie zorganizowany pociąg popularny dla młodzieży szkolnej, w którym harcerstwo powinno wziąć udział. Bliższe dane następujące:

Biuro informacyj narciarskich: zakup sprzętu, instruktorzy narciarscy, wybór miejscowości na kursy. Opierając się na spostrzeżeniach Władz szkolnych okręgu krakowskiego, tyczących się kursów narciarskich, urządzanych w sezonie ubiegłym przez szkoły, które borykały się z wielkiemi trudnościami technicznemi w terenie, Zarząd T. K. N. postanowił uruchomić obecnie Biuro informacyj narciarskich dla szkół, zwłaszcza z okręgów szkolnych: poznańskiego, łódzkiego i warszawskiego. Biuro to będzie: a) udzielało porad fachowych przy zakupnie sprzętu narciarskiego, zapewniając odpowiednie zniżki dla szkół, b) na żądanie będzie przydzielało wykwalifikowanych instruktorów narciarskich do prowarzenia kursów, za zwrotem kosztów podróży, wyżywieniem i umiarkowaną opłatą instruktora, c) będzie służyć doradą co do wyboru odpowiedniej miejscowości na kurs, przyczem będzie można wyzyskać gęstą sieć stacyj narciarsko-turystycznych T. K. N., (patrz Kalendarzyk Narciarski 1934-35), oraz miejsc tanich ryczałtowych pobytów narciarskich T. K. N.

Popularne pociągi narciarskie dla młodzieży. Zarząd Towarzystwa będzie rozporządzał w bieżącym sezonie specjalnym narciarskim pociągiem z wagonami III klasy, zaopatrzonemi w miejsca do spania, który to pociąg został Towarzystwu przydzielony przez Ministerstwo Komunikacji. Z pociągu tego będą mogły korzystać również popularne wycieczki szkolne narciarskie z większych miast Polski zachodniej, przyczem obowiązywać będą w pociągu ceny przejazdów popularnych. W tej sprawie należy się zwracać do Zarządu Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa.

Adres: Zarządu Głównego Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, Kraków, ul. Bron. Pierackiego 1. Adres telegr.: Kraków — Skipol. Telefon Nr. 157-33.

Celem zorjentowania drużynowego, podajemy wykaz miejscowości, gdzie najlepiej urządzać zimowiska, oraz krótkie dane charakterystyczne.

Wykaz miejscowości, posiadających walory zimowiskowe:

a) Zimowiska duże (o wielkim ruchu turystycznym w zimie), posiadające dobre zjazdy, tor saneczkowy, skocznię, często tor łyżwiarski — pensjonaty:

1. Zakopane — stolica zimowa, pomieścić może około 50.000 przyjezdnych, ogniskuje 69 proc. całego ruchu zimowego
2. Krynica — dobre tereny w grupie Jaworzyny — 30.000 przyjezdnych.
3. Wisła (woj. śląskie) — tereny Baraniogórskie.
4. Zwardoń — doskonałe uśnieżenie (śnieg wyjątkowo długo utrzymuje się), blisko czechosłowackiej granicy, wyborowe tanie pomarańcze.
5. Rabka — stosunkowo mały ruch w zimie.
6. Bukowina — wspaniałe tereny narciarskie.
7. Poronin.

b) zimowiska mniejsze:

na Śląsku: Ustroń, Szczyrk, Istebna, Bystra;
w Beskidzie Wysokim: Zawoja, Milówka;
na Podhalu: Kościelisko, Nowy Targ;
koło Pienin: Szczawnica;
nad Popradem: Muszyna, Żegiestów.

c) miejscowości, posiadające walory zimowiskowe (nadające się na obozy zimowe):

na Śląsku: Koniaków, Brenna, Cieszyn.
w Beskidzie Wysokim: Sól, Raycza, Ujsoły, Węgierska Górka, Jeleśnia, Hucisko, Sucha, Maków, Jordanów, Zubrzyca Górna;
na Podhalu: Witów, Dzianisz, Biały Dunajec, Białka, Jabłonka na Orawie;
w Beskidzie Wyspowym: Myślenice, Lanckorona, Raba Wyżna, Mszana Dolna, Dobra;
koło Pienin: Czorsztyn, Krościenko;
w Beskidzie Sądeckim: Rytro, Piwniczna, Wysowa, Ptaszkowa;
koło Krakowa: Ojców.

Harcerskie zawody narciarskie „Na Tropie" w Zwardoniu w 1935 r.

W dniach 1, 2 i 3 lutego 1935 r. odbędą się w Zwardoniu Harcerskie Zawody Narciarskie.

Inicjatywę dało „Na Tropie", które podjęło się również organizacji tych zawodów wspólnie z Główną Kwaterą Harcerek, Chorągwią Krakowską Harcerzy i Harcerskiemi Klubami Narciarskiemi Warszawy i Katowic.

W zawodach wezmą również udział delegacje skautów zagranicznych, zaproszonych przez Komisarza zagranicznego.

Jak nam wiadomo udział swój zapowiedziała delegacja rumuńska, w sile 25 skautów.

Zawody te zapowiadają się wspaniale. Dla zwycięzców przewidziane są dwie piękne przechodnie nagrody Druha Przewodniczącego i „Na Tropie", pozatem szereg innych.

Na program składają się biegi o oznakę P. Z. N., a więc dla junjorów, senjorów i pań. Biegi te odbędą się w ramach regulaminu P. Z. N.

Ponadto „clou" całych zawodów będzie po raz pierwszy w zimie Harcerski bieg patrolowy, zespołami po 3-ch. Na bieg ten przeznaczono cały dzień. Zwycięstwo w tym biegu zadecyduje o mistrzostwie Z. H. P.

Jak z programu wynika zawody narciarskie nie będą miały charakteru rekordomanji, choć będą napewno emocjonujące.

Zawody te będą wielkiem harcerskiem zimowiskiem. Na dzień 3 lutego zjadą gwiaździste wędrówki narciarskie drużynowych i instruktorów chorągwij krakowskiej i śląskiej w sile ponad 300 harcerzy.

Z uwagi na doniosłość tych zawodów „Na Tropie" przystąpiło do organizacji już w październiku. Komitet Wykonawczy rozpoczął swe prace. Prawdopodobnie już w grudniowym numerze „Na Tropie" z dn. 10. XI. ukaże się szczegółowy regulamin zawodów.

Przed nami jeszcze 2 miesiące, a więc czas najwyższy do przygotowanai się do zawodów. **R. K.**

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. 3 nry roku 1933 — 1.50 zł., I półrocze 1934 r. (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna „W Kręgu Wodzów" łącznie z „Na Tropie" — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka, „Domek Harcerski". Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje dr. Władysław Szczygieł.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.
Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejstr..
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.